



ISSN 1231- 8825

ŻYCIE

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 4 (223)
kwiecień 2012

WYBÓR
2012-2016

131 razy TAK!



Flesz » Wybory 2012-2016



FOT. S. IWACIEJ WĘCZYŃSKI

4-7 | WYBORY 2012-2016

8-9 | WYDARZENIA

- Kalendarium

10 | NASZ UNIWERSYTET

- Diamentowe Granty
- Gniezno: grunty i medale – przekazane

11 | NASZ UNIWERSYTET

- Studenci – do muzeum!
- Uroczyste promocje neofilologów

12 | GOŚĆ WYBITNY

- Piękne spełnienie rektorskiej nagrody
- Dzień Uniwersytecki w Kolegium Europejskim UAM

13 | OLIMPIADA JĘZYKOWA

- Z hiszpańskim w świat

14 | NASZ UNIWERSYTET

- Religijnie i ortograficznie
- Teraz sakramenty

15 | NASZ UNIWERSYTET

- XXII Dni Kultury Francuskiej i Frankofonii

16 | BADANIA

- Zerkanie w mózgi

17 | SZCZEBLE KARIERY

- Habilitacja po nowemu

18-19 | NASZ UNIWERSYTET

- Którędy do kultury jakości

20-21 | JUBILEUSZ

- Uniwersytet i radio
- Pół wieku wydawania

22 | NASZ UNIWERSYTET

- NOCNE RENDEZ-BU...

23 | NASZ UNIWERSYTET

- Rosyjski zielnik Paczoskiego

24 | NASZ UNIWERSYTET

- Polak, Węgier dwa bratanki...

25 | GABINETY UCZONYCH

- Bardzo akustycznie

25 | NASZ UNIWERSYTET

- Ptasie radio z wizytą w Ślubicach

26 | KULTURA

- Aula koncertowa

27 | NASZ UNIWERSYTET

- Spacerkiem po Festiwalu Nauki i Sztuki

SKRÓT PROGRAMU

1-3 maja (wtorek-środa-czwartek) MAJÓWKA W OGRODZIE BOTANICZNYM

Występy plenerowe poznańskich artystów, aktorów, instrumentalistów, grup tanecznych i wokalnych, zespołów regionalnych; pokazy dogoterapii i hipoterapii oraz gimnastyki Tai-Chi, a także pokazy strażaków; wystawy w Pawilonie Ekspozycyjno-Dydaktycznym Ogrodu oraz kiermasz ogrodniczy, a także akcja honorowego poboru krwi organizowana przez Straż Miejską i zbiórka na rzecz Hospicjum „Palium”; www.botanik.amu.edu.pl

7 maja (poniedziałek) KONCERT z okazji Jubileuszu 93-lecia Uczelni, Chór Akademicki pod dyrekcją Beaty Bielskiej i orkiestra Kameralna pod dyr. Aleksandra Grefa, wstęp wolny, Aula Uniwersytecka godz. 19.00

7 maja (poniedziałek) Ogłoszenie III edycji konkursu fotograficznego dla studentów pt. „UAM moją uczelnią-Uniwersytet z tradycjami”

8-15 maja IX EDYCJA OGÓLNOPOLSKIEGO TYGODNIA BIBLIOTEK, pod hasłem: „Biblioteka ciągle w grze!”; Biblioteka Główna UAM, ul. Ratajczaka 38/40; wystawy, zwiedzanie, zbiory-otwarte dla wszystkich

7-8 maja (poniedziałek, wtorek) III KONGRES KÓŁ NAUKOWYCH UAM przy współpracy z Kolorowym Uniwersytetem UAM. Collegium Iuridicum Novum i Aula Uniwersytecka. Sesje referatowe i warsztaty dla studentów i dla dzieci-słuchaczy Kolorowego Uniwersytetu, w wieku 8-12 lat oraz konkurs projektów Kół Naukowych, w którym będą brały udział także dzieci; www.rkn.amu.edu.pl

9 maja (środa) INTERNATIONAL STUDENT DAY; przejazd rowerowy studentów zagranicznych przez miasto, debata i piknik na Kampusie Morasko

9 maja (środa) DZIEŃ SPORTU na Kampusie Morasko oraz na kampusach UAM w Gnieźnie, Kaliszu i Ślubicach; www.swfis.amu.edu.pl

9-10 maja (środa, czwartek) WIELKIE GRILLOWANIE na Kampusie Morasko; <http://wielkiegrillowanie.amu.edu.pl>

10 maja (czwartek) WYKŁAD OTWARTY DEKADY JUBILEUSZOWEJ, prof. Grzegorz Łukomski, „Uniwersytet w przestrzeni kulturowej okresu międzywojennego 1919 – 1939”, s. 121 WNPiD Kampus Morasko, godz. 12.00

11 maja (piątek) III SEMINARIUM POPULARNO-NAUKOWE „ZAŁOŻYCIELE UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO: PROFESOR MICHAŁ SOBESKI” wraz z wystawą i projekcją filmu dokumentalnego UNIWERSYTECKIEGO STUDIA FILMOWEGO; otwarte dla wszystkich; Aula Lubrańskiego, Collegium Minus, godz. 15.00-19.00

11 maja (piątek) DZIEŃ STUDENTA I PRACOWNIKA UAM W POZNAŃSKIM MUZEUM NARODOWYM i jego oddziałach w Poznaniu, Śmiełowie, Głuchowie i Rogalinie; trasy edukacyjne oprowadzania po zbiorach, wstęp wolny

12 maja (sobota) FESTYN RODZINNY dla pracowników, emerytów i rencistów oraz doktorantów UAM – tereny zielone kampusu Morasko przed Wydziałem Fizyki, godz. 15.00-19.00; strefa zabaw rodzinnych, konkurencje plenerowe, atrakcje w 9 namiotach dla całych rodzin z dziećmi, nagrody, punkty małej gastronomii, estrada z programem artystycznym

13 MAJA (niedziela) – IV OGÓLNOUNIWERSYTECKI RAJD JUBILEUSZOWY do Pałacu UAM w Obrzycku; 3 trasy z zagadkami i nagrodami: rowerowa, piesza, samochodowa; rajd otwarty dla wszystkich chętnych; zapisy przez www.rajd.amu.edu.pl

14, 15, 16 maja (poniedziałek-wtorek-środa) FESTIWAL KULTURY STUDENCKIEJ „KULMINACJE”; www.kulminacje.amu.edu.pl

Więcej szczegółów na www.jubileusz.amu.edu.pl i na plakatach



ŻYCIE UNIWERSYTECKIE UAM POZNAŃ
nr 4 (223) | kwiecień 2012

Wydawca:
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

Redaktor naczelny:
Jolanta Lenartowicz, jolenmedia@gmail.com
Stali współpracownicy:
Teksty: Adam Barabas, Danuta Chodera-Lewandowicz, Filip Czekala, Marcin Krupka, Marcin Piechocki, Romuald Polczyński, Maria Rybicka, Anna Zielińska, Magda Ziółek
Zdjęcia: Maciej Męczyński, Filip Czekala
fotouam@amu.edu.pl

Adres redakcji:
61-701 Poznań, ul. Fredry 10
Biuro redakcji: Marta Dzionek
Zdjęcia na okładkach: Maciej Męczyński
Korekta: Maria Rybicka
Opracowanie graficzne: Agata Rząsa

Druk: DRUKARNIA GEOKART
36-007 Krasne 178 a

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.
Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

KOLEGIUM ELEKTORÓW UNIwersYTETU ZDECYDOWAŁO SIĘ POWIERZYĆ SPRAWOWANIE WŁADZY NA UAM W KADENCJI 2012-2016 PROF. DR. HAB. BRONISŁAWOWI MARCINIAKOWI, OBECNEMU REKTOROWI NASZEJ UCZELNI. ZA POZOSTANIEM PROF. BRONISŁAWA MARCINIAKA NA STANOWISKU REKTORA OPOWIEDZIAŁO SIĘ 131 NA 140 GŁOSUJĄCYCH ELEKTORÓW.

Czym mnie przekonał rektor Marciniak

Podczas spotkania wyborczego kandydatę prof. Marciniaka rekomendował zebrany prof. Tomasz Pokrzywniak, dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM. Oto jego rekomendacja.

Zdecydowałem się zgłosić kandydaturę profesora Bronisława Marciniaka – bo to nieprawda, że rektor Marciniak musiał zgłosić się sam – zdecydowałem się więc zgłosić i rekomendować tę kandydaturę z dwóch powodów.

Jako dziekan drugiej, dobiegającej końca kadencji, nie ubiegam się o żadne funkcje uniwersyteckie, jestem więc w tej komfortowej sytuacji, że moja rekomendacja może być wolna od podejrzeń o jakąkolwiek interesowność.

Drugi powód jest ważniejszy. Cztery lata temu nie popierałem kandydatury profesora Marciniaka na stanowisko rektora i otwarcie go o tym – i nie tylko jego zresztą – powiadomiłem. Wiedziałem, bo wiedzieli to wszyscy, że jako prorektor przez dwie kadencje, w zespole rektora Stefana Jurgi i rektora Stanisława Lorenca, spisywał się znakomicie. Nie każdy prodziekan nadaje się jednak na dziekana, nie każdy prorektor, nawet najlepszy, może być rektorem. Sądziłem więc wtedy, że prof. Marciniak może nie udźwignąć i tego ogromu i tej różnorodności spraw, które spadają na rektora, i ogromnego ciężaru odpowiedzialności.

Nikt nie lubi przyznawać się do błędów. Ale proszę mi wierzyć: dziś z radością ogłaszam, że wtedy nie miałem racji, że moje obawy się nie potwierdziły. Czym przekonał mnie i moje środowisko rektor Marciniak? Ogromem pracy, oddaniem, skutecznością w działaniu, wyczuwaniem tego, co najważniejsze, postawą uniwersytecką.

Pamiętając mądrą przestrożę Krasickiego, że „dym kadził nieprawych chwalcę upokarza, chwalonego podli”, nie zamierzam w pochwałach przesadzać, ani też wyręczać rektora w prezentacji osiągnięć i zamierzeń. Uczynił to zresztą i na stronie internetowej, i na spotkaniach z radami wydziałów i na otwartym spotkaniu przedwyborczym tydzień temu. Ale o paru kwestiach powiedzieć muszę.

Nasza współpraca zaczęła się od sporu, dotyczącego ważnej, choć jednostkowej kwestii. W tym sporze ja przyjąłem postawę twardą – a rektor kompromisową, ustepliwą. Krótko potem musiałem prosić rektora o decyzję w innej, trudnej sprawie wydziału. Decyzja została podjęta bez zwłoki i była to decyzja roztropna, godząca interes i potrzeby wydziału i uniwersytetu. Krótko mówiąc, nigdy nie spotkały mnie, ani mojego wydziału, najmniejsze nawet przejawy niechęci z powodu braku wcześniejszego poparcia. Tak oczywiście i na uniwersytecie i w ogóle w życiu, w procedurach demokratycznych, być powinno, ale nie zawsze tak jest, więc warto to podkreślić.

Z innych osiągnięć rektora i kandydata na rektora chciałbym wymienić następujące:

- opracowanie strategii uniwersytetu. Miałem do tego przedsięwzięcia pewien dystans, nie przekonywała mnie poetyka i stylistyka tego dokumentu, ale szybko się okazało, jak bardzo jest on potrzebny. Kiedy na nasz wydział zawiąta PKA, pierwsze pytanie zespołu ekspertów dotyczyło właśnie strategii;

- rewitalizacja wieloletniego programu inwestycyjnego, co wymagało wielu skomplikowanych zabiegów oraz talentów dyplomatycznych i politycznych; a oprócz tego programu troska o harmonijny rozwój całego uniwersytetu, wszystkich jego kampusów. Prace w Collegium No-



vum i w Szamarzewie oraz stan Collegium Maius świadczą dobitnie, że to nie są tylko deklaracje.

- poziom, jakość i styl obchodów jubileuszowych z udziałem najwyższych władz państwowych;
 - ogólnopolska aktywność uniwersytetu, co było widać np. w pracach nad nową ustawą o szkolnictwie wyższym;
 - wewnętrzne porządkowanie prawne uniwersytetu, wynikające z wejścia w życie nowych ustaw – wyrazem tych zabiegów jest nowy statut, który wczoraj członkowie senatu otrzymali;
 - troska o pracowników, widoczna choćby w regulacjach dotyczących zatrudnienia adiunktów, czy w zainicjowanych stypendiach profesorskich i dla pracowników administracji;
 - mimo ustawowego wzmocnienia jednoosobowej władzy rektora, ciągle realizowana kolegialność. Wiele decyzji rektora i przedłożeń senackich jest efektem uzgodnień i konsultacji w kolegium rektorsko-dziekańskim;
 - konsekwentna realizacja zasady apolityczności, czy dokładniej, politycznej neutralności uniwersytetu;
 - umiejętność doboru współpracowników – spektakularnym wyrazem tego talentu jest awans prorektora Jacka Gulińskiego na wiceministra;
 - odwaga w podejmowaniu decyzji trudnych, hart ducha i siła woli w przeciwstawianiu się działaniom nieuczciwej, ukrytej opozycji, mieniącej się „uczciwym uniwersyteciem”. Za mojej pamięci żaden z rektorów nie zmagał się z tego typu przeciwnościami;
 - skromność. Przez cztery lata urzędowania nawet jeden bąbelek wody sodowej nie przedostał się do głowy rektora Marciniaka;
 - na koniec, choć jako polonista mam tu najmniejsze kompetencje, warto podkreślić pozycję naukową prof. Marciniaka – wybitnego chemika, cenionego w kraju i za granicą, mającego światowe kontakty naukowe – od Kanady i Stanów Zjednoczonych przez Europę do Japonii. To ważne, by na czele uniwersytetu stał uczony o niekwestionowanej pozycji, o niekwestionowanym autorytecie badawczym.
- Apeluję przeto o poparcie kandydatury prof. Bronisława Marciniaka. Jako rektor gwarantuje on mądrą kontynuację i niezbędną modernizację – gwarantuje troskę o akademicki etos, o „dostojność uniwersytetu”, o poziom badań naukowych, o jakość dydaktyki, o poziom i kontrolę jakości kształcenia, wpisanej w krajowe ramy kwalifikacji, ale także o sprawność gospodarczą i dobre wyniki finansowe tej wielkiej i ważnej w Poznaniu i w kraju instytucji, jaką jest nasz uniwersytet.*



Do elektorów zwrócił się też kandydat prof. Bronisław Marciniak. Przypomniał najistotniejsze założenia swojego programu wyborczego. Powiedział między innymi:

W nadchodzącej kadencji, jeśli zostaną wybrani, chciałbym zwrócić uwagę na trzy zasadnicze elementy.

1 Na sprawnie zarządzany proces badawczy i edukacyjny. To bardzo szerokie zagadnienie, gdyż obejmuje zarówno badania naukowe, w tym określanie profilu i polityki badawczej uczelni; rozwój interdyscyplinarnych kierunków badań, utworzenie repozytorium wiedzy w obszarze badań naukowych, bazy uczelnianych zespołów naukowych, projektów badawczych oraz aparatury badawczej, a także budowę systemu zarządzania infrastrukturą badawczą uczelni. Zadanie to obejmuje także kształcenie, a w tym powiązanie efektów kształcenia z wymogami rynku pracy, wdrażanie systemu kształcenia ustawicznego, promocję nowych technologii w dydaktyce, rozwój e-learningu czy wprowadzanie systemu zarządzania powierzchnią dydaktyczną uczelni.

Wszędzie tu konieczne jest właściwe zarządzanie, tak żeby uczelnia była nie tylko, jak to już nadmieniałem „świątynią mądrości”, ale także dobrze i profesjonalnie zarządzanym przedsiębiorstwem, uczelnią, która optymalnie wykorzystuje swoje zasoby.

2 Drugi ważny element to sprawna administracja, przystająca do nowych warunków funkcjonowania uczelni. Stąd wynika potrzeba optymalizacji działalności podstawowych działów administracji centralnej. Dlatego tym drugim głównym celem w moim programie wyborczym jest kształtowanie takiej administracji uczelni, która będzie przyjazną, dobrze zorganizowaną i – przede wszystkim – wspierającą tak badania, jak i dydaktykę. Drogą do tego mają być: reorganizacja obsługi prawnej uniwersytetu, rozwój zintegrowanego systemu zarządzania uczelnią (AXAPTA), wdrażanie elektronicznego obiegu dokumentów, zarządzanie obiegiem informacji, jak też i realizacja zaktualizowanej mapy drogowej „Inwestycje, modernizacje i zmiany lokalizacji na UAM w latach 2011-2019”.

3 Trzecim głównym zadaniem, które stawiam sobie w programie wyborczym na następną kadencję jest integracja poznańskiego środowiska naukowego w zakresie badań i dydaktyki. Krótko mówiąc, chciałbym, aby w nadchodzących latach poznańskie uczelnie zbliżyły się do siebie, tak by w dalszej perspektywie powróciły do stanu z... witrażu, zdobiącego rektorski gabinet. Pokazuje on te wydziały, które istniały na Uniwersytecie Poznańskim w latach dwudziestych. Chciałbym tak integrować środowisko badawcze, aby można było wrócić do sytuacji, gdy uniwersytet obejmował również nauki medyczne, przyrodniczo-rolnicze, a także był wzbogacony o nauki ekonomiczne. Nie chodzi mi o zmiany instytucjonalne, ale głównie o stopniowe podejmowanie wspólnych międzyobszarowych badań i przedsięwzięć, tak naukowych, jak i dydaktycznych. Tak widzę drogę do utworzenia w Poznaniu wielkiego, silnego uniwersytetu (federacji), który może zaistnieć nie tylko w przestrzeni naukowej Europy, ale i świata.

Te trzy cele programu są najważniejsze. Dążenie do ich realizacji opieram na przyjętej w mijającej kadencji strategii, a zatem jest to zmodyfikowana kontynuacja. Zaś moje obecne hasło wyborcze brzmi: „wspólnie zmieniamy uniwersytet – zmiana nie przekreśla tradycji”.

Opr. Len



FOT. 3X MACIEJ MĘCZYŃSKI

PROFESOR STANISŁAW DOBRZYCKI, REKTOR W LATACH 1924-25, SŁAWISTA, JĘZYKOZNAWCA, HISTORYK LITERATURY POLSKIEJ PO WYBRANIU NA STANOWISKO REKTORA STWIERDZIŁ:

„... DLA CZŁOWIEKA POŚWIĘCAJĄCEGO SIĘ NAUCE, DLA PROFESORA UNIwersYTETU NIE MA, NIE MOŻE BYĆ GODNOŚCI I MILSZEJ, I ŚWIETNIEJSZEJ, JAK GODNOŚĆ REKTORA...”



FOT. ZK MACIEJ MĘCZYŃSKI

Chcę zapytać

ZNACZNĄ CZĘŚĆ PRZEDWYBORCZEGO SPOTKANIA SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ Z KANDYDATEM NA REKTORA UAM, PROF. MARCINIAKIEM WYPEŁNIŁY PYTANIA. WIĘKSZOŚĆ OGNISKOWAŁA SIĘ WOKÓŁ SPRAW I ZADAŃ MIJAJĄCEJ KADENCJI, MNIEJ ZAŚ BYŁO SUGESTII I PYTAŃ, DOTYCZĄCYCH OBECNEGO PROGRAMU WYBORCZEGO.

Nie może to specjalnie dziwić, skoro w swoim wcześniejszym wystąpieniu rektor podkreślał ciągłość swojej wcześniejszej polityki, stawiając na realizację dwóch haseł: „Uniwersytet świątynią wiedzy i tradycji” i „Uniwersytet dobrze zarządzanym przedsiębiorstwem”. Było jednak kilka spraw, które kandydat na rektora uznał za priorytetowe w przyszłej kadencji, między innymi przychodnię zdrowia dla Kampusu na Morasku oraz nowy budynek dla Wydziału Historycznego. Bez wątpienia na bardzo zróżnicowaną problematykę pytań wpłynął fakt, że na sali zgromadzili się przedstawiciele wszystkich uniwersyteckich grup zawodowych, a więc zarówno profesorowie, adiunkci, jak i doktoranci, pracownicy administracji i studenci.

W trakcie spotkania zarysowały się między innymi różnice pomiędzy humanistami i przedstawicielami nauk ścisłych w postrzeganiu standardów wynikających z procesu bolońskiego. Powodem były problemy związane z wdrażaniem systemu oceny jakości kształcenia, i co za tym idzie potrzebą dostosowania obowiązującego schematu norm dla nauk humanistycznych.

Dyskusję w tej sprawie otworzył głos prof. Waldemara Łazugi z Wydziału Historycznego. Mówił on o dyskomforcie, jaki od-

czuwa, wystawiając ocenę z wykładu monograficznego. Jego zdaniem wymóg ten na płaszczyźnie nauk humanistycznych jest niekonieczny, a co za tym idzie trudny do realizacji. „Jesteśmy ludźmi, którzy uczą studentów logiki, gdy tymczasem uczestniczymy w absurdzie” – mówił, odnosząc się do obowiązującego wymogu przypisywania punktów ECTS do efektów.

Wypowiedź profesora Łazugi poparły kolejne głosy znajdujących się na sali naukowców. „Krajowe Ramy kwalifikacji są wprowadzane w sposób bezduszny. Wśród humanistów budzi to duży niepokój” – mówiła prof. Danuta Minta-Tworzowska. Nie brakowało też głosów bardzo krytycznych. „Jaki zysk odnieśliśmy z krytycyzmu systemu rekrutacji? Dawniej egzaminy wstępne trwały tydzień, teraz całe wakacje” – pytał pracownik Instytutu Historii Sztuki, wniac obecny stan rzeczy „dominacją administracji nad ciałami merytorycznymi” czy wręcz „odciąganiem naukowców od ich nadrzędnych obowiązków”.

Odpowiadając, prof. Marciniak podkreślał swoje przywiązanie do tradycji, ale też wskazywał na potrzebę kultury jakości i sprawnego zarządzania uczelnią. Przypominał, że areną do takich dyskusji powinna stać się Rada ds. Jakości Kształcenia.

Głos jego wsparli przedstawiciele nauk ścisłych. Prof. Marek Kreglewski, pełnomocnik ds. systemów informatycznych, bronił krytykowany system USOS. „Systemy informatyczne są tylko narzędziami, to my nimi sterujemy. Najważniejszy głos w sprawie korzystania z nich ma Rada Wydziału” – mówił. Sprawa dotyczyła konieczności wystawiania ocen i przyznawania punktów ECTS zamieszczanych w systemie USOS. Dyskusję łagodziła wypowiedź prof. Marka Nawrockiego: „systemy komputerowe są efektywne tylko wtedy, kiedy są przyjazne użytkownikom – mówił. – Nieprawdą jest, że humanistom trudniej z nich korzystać, problemem może być niezbyt przyjazny interfejs.”

Do dyskusji, ale z innej perspektywy, włączył się też prof. Andrzej Dobek – mówił on o idei integracji środowiska naukowego Poznania wokół szkół humanistycznych i ścisłych. Rektor odniósł się do tego wniosku bardzo entuzjastycznie, podkreślając jednak wieloaspektowość tego procesu i potrzebę dobrej woli również ze strony innych poznańskich uczelni. Równocześnie mówił, że wraz z przeniesieniem Wydziału Chemii na Morasko otworzą się nowe możliwości dla integracji środowiska naukowego UAM.

Głos w sprawie pracowników administracji zabrał prof. Ryszard Naskręcki. „Mamy działy techniczne administracji, takie z których jesteśmy dumni, ale są też takie obszary, gdzie zasada względności Einsteina stosuje się w życiu społecznym, tam czas płynie wolniej” – mówił dowodząc potrzeby całościowej reorganizacji tego bloku – „Każdy system jest tak sprawny, jak jego najsłabsze ogniwo”.

Pozostałe wypowiedzi dotyczyły m.in. idei połączenia zbiorów bibliotek nauk ścisłych, której rektor jest bardzo przychylny oraz problemów komunikacyjnych związanych z dojazdem na Morasko. Pod rozwagę rektora zgłoszono modernizację budynku Wydziału Teologicznego dla potrzeb osób niepełnosprawnych.

Magda Ziólek



Wybrano pięciu prorektorów

JAK POINFORMOWAŁ PRZEWODNICZĄCY KOMISJI WYBORCZEJ UAM, PROF. ZDZISŁAW BŁASZCZAK, 134 ELEKTORÓW UAM W DNIU 3 KWIETNIA NA PROREKTORÓW UNIwersYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W KADENCJI 2012 – 2016 WYBRAŁO:



FOT. ZY. MACIEJ MĘCZYŃSKI



PROF. DR HAB. KRZYSZTOFA KRASOWSKIEGO (98 GŁOSÓW TAK, 26-NIE, 10 - WSTRZYMUJĄCYCH SIĘ)

PROF. DR HAB. ANDRZEJA LESICKIEGO (124 GŁOSY TAK, 6- NIE 4 - WSTRZYMUJĄCE SIĘ)

PROF. UAM DR HAB. MARKA NAWROCKIEGO (131 GŁOSÓW TAK, 3 - NIE,)

PROF. DR HAB. ZBIGNIEWA PILARCZYKA (125 GŁOSÓW TAK, 6- NIE, 3 - WSTRZYMUJĄCE SIĘ)

PROF. DR HAB. JACKA WITKOSIA (124 GŁOSY TAK, 9 - NIE, 1 – WSTRZYMUJĄCY SIĘ) .

1. Prof. Krzysztof Krasowski, dotychczasowy prorektor UAM, historyk i prawnik, kierownik Katedry Historii Ustroju Państwa UAM, jest opiniodawcą wielu obowiązujących na uniwersytecie aktów prawnych. Między innymi zajmował się porządkowaniem, a następnie dostosowywaniem prawa wewnętrznego UAM do przepisów znowelizowanej ustawy. Uczestniczył w pracach sejmowej komisji, nad nowelizacją ustawy o szkolnictwie wyższym oraz o stopniach naukowych i tytule naukowym.

2. Prof. Andrzej Lesicki, dotychczasowy prorektor UAM, biolog, specjalista z zakresu zoologii, fizjologii zwierząt, biologii komórki, ekologii, uczestniczył w opracowywaniu i przyjęciu Strategii Rozwoju UAM na lata 2009- 2019, dokonywał przeglądu centrów uniwersyteckich, zajmował się m.in. kadram naukowo-dydaktyczną, sprawami finansowymi uczelni, optymalizacją zarządzania, nadzorem nad jednostkami dydaktycznymi, a także sprawami socjalnymi i bazą socjalną UAM.

3. Prof. Marek Nawrocki, matematyk, profesor nadzwyczajny UAM, dziekan Wydziału Matematyki i Informatyki UAM, kieruje Pracownią Baz Danych. Specjalizuje się w analizie funkcjonalnej, analizie zespolonej oraz zagadnieniach gromadzenia i analizy danych. Ma duże doświadczenia organizacyjne i biznesowe. Jest autorem lub współautorem systemów i aplikacji, wspomagających zarządzanie przedsiębiorstwami. Systemy te mają liczne wdrożenia.

4. Prof. Zbigniew Pilarczyk, dotychczasowy prorektor UAM, historyk, specjalista w zakresie historii wojskowości. Jako prorektor do spraw studenckich rocznie przyjmował około 4000 wniosków w ich sprawach socjalno-bytowych, dydaktycznych i kulturalnych. Zajmował się samorządem studenckim, a także współpracą z otoczeniem regionalnym.

5. Prof. Jacek Witkoś, dotychczasowy prorektor UAM, anglista, specjalista w zakresie językoznawstwa angielskiego i porównawczego angielsko-polskiego. W UAM zajmuje się planowaniem i koordynacją badań naukowych, współpracą naukową w kraju i za granicą. Nadzoruje centra badawcze, jak również internacjonalizację procesu kształcenia. **len**

Kalendarium



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

► W Pile po raz 20. odbyła się Gala Ludzi Sukcesu, organizowana przez Tygodnik Piłski. Laureatów plebiscytu „Ludzie Sukcesu” wybrali dziennikarze Tygodnika Piłskiego, Chodzieżanina i Głosu Wielkopolskiego. Prof. Stanisław Lorenc, dyrektor Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego UAM w Pile, został laureatem w plebiscycie i otrzymał tytuł Człowieka Roku 2011 w kategorii oświata i służba zdrowia. W uzasadnieniu wyróżnienia napisano: *To dla Pily prawdziwy zaszczyt, że właśnie tak ceniony przez środowisko akademickie człowiek (były rektor UAM, przewodniczący Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich) stanął na czele piłskiego ośrodka UAM, w którym po raz pierwszy jesienią 2010 roku odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego. Było tak, jak przystało na uczelnię, która w ubiegłym roku obchodziła 400 lat. Prof. Stanisław Lorenc ma ambitne plany. Czyni starania, by piłski ośrodek stał się samodzielnym wydziałem UAM.*

► W ogólnopolskim konkursie Genius Universitatis 2012 na najlepsze kreatywne kampanie rekrutacyjne szkół wyższych w mijającym roku akademickim, UAM zdobył pierwsze miejsce i Grand Prix w kategorii reklama prasowa. Wyniki konkursu ogłoszono podczas XVII Międzynarodowego Salonu Edukacyjnego Perspektywy 2012 w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Za zwycięską reklamę Biuro Informacji i Promocji UAM otrzymało oprócz pamiątkowej statuetki i dyplomu, również miesięczną emisję billboardu w portalu perspektywy.pl, a także mailing do maturzystów w 5 województwach. Reklama UAM została zaprezentowana na wystawie podczas Międzynarodowego Salonu Edukacyjnego Perspektywy 2012 w dniach 1-3 marca 2012 roku w Warszawie, w portalu Perspektywy.pl i Magazynie Perspektywy, w portalu Brief.pl i magazynie Brief, w newsletterze wysłanym do wszystkich uczelni publicznych i niepublicznych w Polsce oraz do tegorocznych maturzystów.

► UAM po raz pierwszy uczestniczył w II Polish Universities Fair, organizowanych przez Fahrenheit Center for Study Abroad, pod honorowym patronatem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Nauki i Szkolnic-

stwa Wyższego, Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie i Konsulatu Generalnego RP w Toronto. Tegoroczna edycja tej wyjątkowej, bo dedykowanej polskim uczelniom publicznym, imprezy odbywała się w dniach od 28 lutego do 4 marca w dwóch największych skupiskach Polonii w Chicago i Toronto. Spotkania z kandydatami na uniwersytecie stanu Illinois w Chicago oraz na uniwersytecie w Toronto prowadził ze strony UAM prof. Jacek Witkoś, prorektor ds. współpracy międzynarodowej oraz Marcin Witkowski, kierownik Biura Informacji i Promocji, który odpowiadał jednocześnie za stoiska uczelni w obu miastach.

► Dr Krzysztof Dyczkowski z Wydziału Matematyki i Informatyki UAM znalazł się wśród 80 finalistów drugiej edycji „Top 500 Innovators” – programu szkoleniowego dla osób, które zajmują się badaniami naukowymi i komercjalizacją ich wyników. Program jest w całości finansowany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego ze środków Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Jego uczestnicy wyjeżdżają na staże i szkolenia zagraniczne do uczelni, zajmujących czołowe miejsca w rankingu szanghajskim.

► Dnia 28. marca br. podczas konferencji „Innowacyjna Wielkopolska w budowie” zostały wręczone nagrody II edycji konkursu na najlepszą pracę magisterską o funduszach europejskich w Wielkopolsce. Na konkurs wpłynęło łącznie 20 prac, w tym 11 z UAM. Laureatami zostali absolwenci kierunku gospodarka przestrzenna (specjalność rozwój regionalny) naszego uniwersytetu. I nagrodę uzyskała Milena Piasecka za pracę pt. „Wpływ Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na rozwój społeczeństwa informacyjnego w województwie wielkopolskim” napisaną pod kierunkiem prof. Tadeusza Strykiewicza. II nagroda przypadła Mikołajowi Ostachowi za pracę pt. „Wpływ funduszy Unii Europejskiej w okresie 1995-2006 na rozwój samorządu gmin poznańskiego obszaru metropolitalnego” napisaną pod kierunkiem prof. Andrzeja Mizgajskiego.

► Prof. Jerzy Danielewicz, znakomity hellenista, świętował 70. urodziny. Z tej okazji współpracownicy, koledzy i przyjaciele jubilata spotkali się na otwartym zebraniu Zakładu Hellenistyki, które upłynęło wśród wspomnień i śpiewów łacińskich. Poza kierowaniem zakładem, profesor pełnił funkcję dziekana Wydziału Filologicznego, był przewodniczącym Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN i wielokrotnym profesorem wizytującym na wielu uczelniach zagranicznych. Jego dorobek badawczy obejmuje 12 książek, ponad 50 artykułów i ponad 30 rozdziałów w publikacjach zbiorowych. Profesor jest także autorem wierszy w językach klasycznych i tłumaczem poezji ze starogreckiego i niemieckiego.

► 19 kwietnia odbyło się pierwsze spotkanie z przedsiębiorcami Boomerang, którego pomysłodawcami i organizatorami są uczestnicy I edycji programu Top 500 Innovators. Boomerang to cykliczne spotkania z przedsiębiorcami, którzy chcą podzielić się swoimi doświadczeniami, zdobytymi w firmach rozwijanych na bazie swoich pomysłów i wynalazków. Spotkania są transmitowane na żywo do kilkunastu jednostek w całej Polsce: centrów transferu technologii, uczelni i instytutów naukowych. Pierwszym gościem Boomeranga był Arek Skuza, firma iTraff Technology. Tematem spotkania była „Druga runda finansowania w Polsce – startup pod lupą inwestorów”.

mdz.

► VI zwyczajne posiedzenie Senatu odbyło się 26 marca. Prof. J. Lis powiadomił zebranych o pracach Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Następnie prorektor UAM prof. J. Witkoś, prof. A. Nowicka i J. Wajda zreferowali temat „Własność intelektualna – ochrona i zasady komercjalizacji wyników badań”. Podczas obrad przedstawiono obwieszczenie nr 4/2012 z dnia 26 marca 2012 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu uchwały Senatu UAM w sprawie Uczelnianego Systemu Zarządzania Ja-

kością Kształcenia w UAM. Senat UAM podjął uchwałę w sprawie warunków i trybu przyjęć na I rok studiów doktoranckich stacjonarnych i niestacjonarnych w UAM w roku akademickim 2012/2013, zaopiniował wnioski o nagrody Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, poparł wniosek w sprawie wszczęcia postępowania o nadanie tytułu doktora honoris causa UAM prof. J. M. Coetzee, wydał pozytywną opinię w sprawie mianowania prof. J. Kocha na stanowisko profesora zwyczajnego, wskazał przedstawiciela do Rady Nadzorczej Fundacji UAM. Senat UAM podjął dwie uchwały w sprawie wyrażenia zgody na zaciągnięcie zobowiązania w formie pożyczki, przekraczającej równowartość w złotych kwoty 250 000 euro, od Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Poznaniu na realizację następujących przedsięwzięć: „Termomodernizacja obiektu użyteczności publicznej – budynek dydaktyczny Collegium Novum A UAM przy al. Niepodległości 4” oraz „Termomodernizacja obiektu użyteczności publicznej – budynek naukowo-badawczy D UAM przy ul. Szamarzewskiego 89”. Na zakończenie Senat UAM zatwierdził umowę zawartą pomiędzy UAM a Uniwersyteciem Belgradzkim. Wgląd w uchwały Senatu UAM możliwy jest w Rektoracie (pokój 107) oraz na stronie www.amu.edu.pl.

opr. Dominika Narożna

► Rok 2012 ogłoszony został przez Komisję Europejską rokiem aktywności osób starszych. O potrzebie dialogu wewnątrzpokoleniowego przekonywali również uczestnicy seminarium „Po co seniorom kultura” zorganizowanego przez Regionalne Obserwatorium Kultury UAM. *Chcemy poznać kulturalne potrzeby osób starszych; ich aspiracje i możliwości* – deklarował w swoim wystąpieniu dyrektor Obserwatorium prof. Jacek Sójka. Seminarium zainaugurowało ogólnopolski projekt badawczy, poświęcony kulturalnej aktywności osób starszych. Projekt jest finansowany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Konferencja zbiegła się w czasie z otwarciem nowej siedziby dla ROK. *Stworzyliśmy grupie naukowców możliwość realizowania interdyscyplinarnych projektów, z czego się bardzo cieszę* – mówił prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM – *Jedną z misji uniwersytetu obok prowadzenia prac badawczych i dydaktyki jest współpraca z otoczeniem, a więc również aplikacja wyników badań naukowych. Myślę, że będzie to jeden z podstawowych celów Obserwatorium*”. Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. Peter Inkei – były wiceminister kultury Węgier i dyrektor Budapest Observatory, prof. Zbigniew Woźniak z Instytutu Socjologii UAM, prof. Sławomir Magala z Uniwersytetu Erazma w Rotterdamie i przedstawiciel Eurofund – fundacji, koordynującej działania w ramach Europejskiego Roku Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej 2012.

opr. Magdalena Ziótek

Diaamentowe Granty



FOT. MINISTERSTWO NAUK I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

Po raz pierwszy stu wybitnych studentów z polskich uczelni otrzyma po niemal 200 tys. zł na realizowanie badań, które otworzą im drogę do kariery naukowej.

Premier Donald Tusk oraz minister nauki i szkolnictwa wyższego Barbara Kudrycka wręczyli stu wybitnym studentom „Diaamentowe Granty” na prowadzenie własnych badań naukowych. Uroczystość ogłoszenia listy nazwisk laureatów pierwszej edycji programu połączona była z przyznaniem nagród Prezesa Rady Ministrów za rozprawę doktorską i habilitacyjną oraz działalność naukową, techniczną i artystyczną.

Program „Diaamentowy Grant” został ogłoszony przez prof. Barbarę Kudrycką, minister nauki i szkolnictwa wyższego, by ułatwić wybitnie uzdolnionym studentom szybsze wejście na drogę kariery naukowej. Skierowany jest do młodych ludzi, którzy już na studiach prowadzą badania naukowe. Laureaci „Diaamentowego Grantu” otrzymają nawet do 200 tys. zł. To środki, które są przeznaczone na wydatki związane z prowadzeniem badań, a także na wynagrodzenie dla młodego badacza w wysokości minimum 2,5 tys. zł.

„Diaamentowy Grant” jest nie tylko dużym wsparciem finansowym, ale otwiera też drogę do wcześniejszego przygotowywania rozprawy doktorskiej i rozpoczęcia pracy samo-

dzielnego badacza. Program ten wpisuje się w założenia reformy nauki i szkolnictwa wyższego, która ma na celu wspieranie karier młodego pokolenia naukowców.

Każdego roku w konkursie może być wyróżnionych 100 osób. Z naszego uniwersytetu znalazło się na tej liście 8 studentów: Maciej Chyleński, Matylda Figlerowicz, Adam Gorczyński, Beata Jerzakowska, Karolina Anna Rosiejka, Weronika Sura, Sebastian Szewczyk i Krzysztof Zawierucha. Na pierwszą edycję, która realizowana będzie przez cztery lata, przeznaczono środki rzędu 17,5 mln zł. Dofinansowanie dla laureatów tylko w 2012 roku wyniesie ok. 5,8 mln zł.

newsletter MNiSW.

Gniezno: grunty i medale – przekazane

16 marca w Instytucie Kultury Europejskiej UAM w Gnieźnie odbyły uroczystości przekazania terenu pod rozbudowę uczelni. Oficjalnego przekazania gruntu na ręce dyrektora naukowego gnieźnieńskiego Instytutu, prof. Leszka Mrozewicza dokonał prezydent Gniezna Jacek Kowalski.

Przekazany uniwersytetowi teren przy ul. Strumykowej liczy prawie 8 tysięcy metrów kwadratowych. Na działce tej wzniesiony zostanie w przyszłości nowy budynek dydaktyczny.

Prof. Leszek Mrozewicz wyraził radość z kolejnego postępu w rozwoju Instytutu oraz podziękował za ten dar władzom Gniezna. Prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM wyraził nadzieję, że nowe budynki przyczynią się do wzrostu prowadzonych w jednostce badań naukowych. Prezydent Gniezna stwierdził, że podjęta przez władze miasta decyzja była inwestycją w przyszłość, mającą na celu wzmocnienie znaczenia kulturalno-oświatowego pierwszej stolicy Polski i podkreślił także życzliwość władz uczelni dla gnieźnieńskiego ośrodka akademickiego. Uroczystość zwieńczona została wręczeniem Medalu Koronacyjnego prof. Bronisławowi Marciniakowi oraz Medalu Milenijnego Stanisławowi Wachowiakowi, kanclerzowi UAM.



FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI

Medal Koronacyjny i Medal Milenijny to wysokie gnieźnieńskie odznaczenia, których celem jest uhonorowanie ludzi zasłużonych, wyróżniających się w działalności dla Gniezna i jego promocji.

Piotr Pawlak

MAJÓWKA UAM 2012

Studenci – do muzeum!

Fundacja UAM oraz Muzeum Narodowe zapraszają w piątek 11 maja br. wszystkich studentów i pracowników UAM, a także pracowników Fundacji UAM na III edycję „Dnia UAM w Muzeum Narodowym – Majówkę UAM 2012”. Projekt realizowany jest w ramach Jubileuszowej Dekady UAM (2009-2019).

W tym roku przygotowaliśmy 3 edukacyjne trasy oprowadzania po zbiorach Muzeum Narodowego w Poznaniu. Wszystkie oprowadzania zaczynają się w holu gmachu głównego muzeum. Wstęp wolny (studenci – za okazaniem legitymacji studenckiej, pracownicy – za okazaniem metalowego znaczka z logo UAM, który otrzymali wszyscy pracownicy z okazji 400-lecia lub druczku RMUA – do pobrania w Dz. Płac). Oprowadzać będzie Piotr Szaradowski – adiunkt w Dziale Edukacji Muzealnej Muzeum Narodowego.

GODZ. 17. „O Rety! Autoportrety!”

– oprowadzanie dla rodzin z dziećmi od 5 do 10 lat

Uczestnicy przemierzać będą muzealną ekspozycję śladami polskich artystów. Dzieci poznają postacie Jacka Malczewskiego, Stanisława Wyspiańskiego czy Olgi Boznańskiej. W zwiedzaniu pomoże książeczka z serii *Muzealnych Tropicielei* (liczba miejsc ograniczona do 25 osób).

GODZ. 18. „Obraz z literaturą w tle”

– oprowadzanie dla pracowników i studentów

Uczestnicy będą mieli możliwość zapoznania się z dziełami, w których obraz zostanie połączony ze słowem pisanim, co pozwoli uczestnikom na nowe odkrycia być może znanych już płócien (do 30 osób).

GODZ. 19. „Historia ubiorów w obrazach”

– oprowadzanie dla pracowników i studentów

Podczas oprowadzania uczestnicy skupią się tylko na jednym aspekcie – ubiorze. Obrazy, często nawet w sposób niezamierzony, przekazują nam informacje o tym, jak dawniej ubierali się ludzie. Spotkanie to będzie szansą na przyjrzenie się minionej modzie na przestrzeni wieków (do 30 osób).



FOT. MONIKA MIAZEK-MECZYNSKA

Dzień studenta w Muzeum Narodowym

Zapraszamy również do indywidualnego oglądania ekspozycji stałych i czasowych w dziewięciu Oddziałach Muzeum Narodowego;

Wszystkie oddziały MNP w Poznaniu otwarte w godz. 12:00-21:00

Małgorzata Nowak

Autor i Koordynator Projektu
Fundacja UAM

tel. (61) 827 97 65, e-mail: malgorzata.nowak@ppnt.poznan.pl

Uroczyste promocje neofilologów

8 marca w Sali Lubrańskiego odbyła się uroczysta promocja doktorów habilitowanych i doktorów, którzy w 2011 r. uzyskali stopień naukowy na Wydziale Neofilologii UAM. Uroczystość uświetnił swą obecnością prof. Krzysztof Krasowski, prorektor UAM. Promocję prowadziła prof. Teresa Tomaszek, dziekan Wydziału Neofilologii.

Promowano 10 doktorów habilitowanych: Marzenę Blachowską-Szmigiel, Wojciecha Jasiakiewicza, Halinę Korbicz, Wiesława Kuhna, Mikołaja Nkollo, Magdę Po-

tok, Aldonę Sopotę, Krzysztofa Strońskiego, Piotra Sulikowskiego i Jerzego Szałka. Promocje uzyskało też 33 doktorów. Są to Anastasia Chatzigiannidi, Paweł Kornatowski, Joanna Nowak, Natalia Królikiewicz, Jolanta Bachan, Szymon Oszczudłowski, Katarzyna Stefaniak-Rak, Wioletta Piegzik, Joanna Stańczyk, Anna Gajewska, Marta Wimmer, Anna Fimiak-Chwiłkowska, Dorota Melerska, Witold Kowalski, Marta Wiśniowska, Marina Jakowlewa-Pawlik, Paulina Helmecke, Marta Borowiak-Dostatnia, Justyna Kłopotowska, Iwona Gajewska-Skrzypczak, Aleksandra Mazanek, Janina Wier-

tlewska, Agnieszka Woźniak, Justyna Duch-Adamczyk, Oliwia Szymańska, Gabriela Gorąca, Marcelina Szewczuk-Sadowska, Piotr Paryzek, Anna Koenig-Wiśniowska, Cecylia Barłóg, Michał Błaszyk, Zofia Szwed i Lucyna Krenz-Brzozowska.

Stopnie doktora habilitowanego i doktora nadano w zakresie językoznawstwa lub literaturoznawstwa: amerykańskiego, angielskiego, francuskiego, germańskiego, greckiego, hiszpańskiego, indoeuropejskiego, niemieckiego, norweskiego, romańskiego, rosyjskiego, stosowanego, szwedzkiego, tureckiego, ugrofińskiego, ukraińskiego.

Piękne spełnienie rektorskiej nagrody



Minęło ledwie pięć miesięcy i Soyoung Yoon, triumfatorka XIV Konkursu Wieniawskiego, znów stała na szczęśliwej dla siebie estradzie auli naszego uniwersytetu. Jak pamiętamy, rektor UAM prof. Bronisław Marciniak obdarzył zwyciężczynię październikowego turnieju dodatkową, poza regulaminową nagrodą: zaproszeniem na recital dla wspólnoty akademickiej.

I oto w poniedziałkowy wieczór 2. kwietnia br, przedstawiciele wszystkich stanów uczelni, także liczni jej goście, mogli posłuchać gry znakomitej Koreanki, która od zakończenia konkursu w różnych miastach Europy prezentuje swój talent, a jednocześnie rozśławia polski, międzynarodowy turniej.

Skrzypaczka wystąpiła z poznańskim pianistą Marcinem Sikorskim, doskonale z nim współbrzmiając w interesująco dobranym programie. Rozpoczęła słynną „Diabelską Sonata” Giuseppe Tartiniego. Wielką muzykalność i wrażliwość w kształtowaniu dźwięku pokazała w II Sonacie A-dur Johanna Brahmisa, a umiejętności techniczne

oraz pamięć o ubiegłorocznym zdarzeniu – przekazała w Wariacjach na temat własny Henryka Wieniawskiego. Wielką, stojącą owacją słuchacze nagrodzili młodzieńską artystkę. Odwzajemniła się jeszcze jednym utworem na bis: Walcem z Serenady Piotra Czajkowskiego.

Po recitalu, rektor UAM wręczył Soyoung Yoon egzemplarz „Pana Tadeusza” po...koreańsku (!); (autorem tłumaczenia jest prof. Cheong Byung-Kwon, doktor honorowy UAM) wraz z życzeniami, by poemat Mickiewicza inspirował skrzypaczkę w jej podróżach po świecie do popularyzacji także muzyki polskiej.

Ta sala nie jest wolna od wspomnień – mówiła o auli artystka na konferencji prasowej. Koreanka z urodzenia, bazylejka z wyboru, od czasów studiów pokonała zawodowo długą drogę. *Jako Azjatka miałam bardzo grzeczny stosunek do życia – mówiła – Musiałam nauczyć się mówić „nie” w momentach, kiedy coś nie leżało w granicach moich zainteresowań. Problemem był też mój emocjonalny stosunek do świata. Musiałam nauczyć się, że płacz po nieudanym koncercie nie przystoi skrzypaczce* – wspominała w trakcie spotkania. **rp, mz**

Dzień Uniwersytecki w Kolegium Europejskim UAM

W ramach IV Gnieźnieńskiego Festiwalu Kultury i Nauki 20 marca w Kolegium Europejskim UAM w Gnieźnie odbywał się „Dzień Uniwersytecki”. Aulę zapelnili gimnazjaliści, licealiści, studenci oraz pracownicy naukowo-dydaktyczni Instytutu Kultury Europejskiej.

Koordinatorem „Dnia Uniwersyteckiego” był dr Krzysztof Antczak. Dzień Uniwersytecki rozpoczął wykład inauguracyjny prof. Grzegorza Łukomskiego „Seksualizm w państwie totalitarnym”.

Organizatorzy przygotowali trzy bloki tematyczne. W ramach pierwszego z nich zatytułowanego **NOWE ŚWIATY. KOLONIZACJA – ODKRYWCY**, goście poznawali problematykę związaną z kreowaniem nowego świata. Prof. Beata Frydryczak przedstawiła temat kolonizacji przyrody oraz co z tym wspólnego mają chwasty. Dr Filip

Kubiacyk w wykładzie zatytułowanym: „Krzysztof Kolumb: od wizjonera odkrywcy do wicekróla-sadysty”, podjął temat wielkiego odkrywcy Ameryki, nie znającego strachu przed nowymi wyzwaniami, który posiadał także drugą, mniej znaną, mroczną stronę. Wystąpienie dr Katarzyny Mirgos dotyczyło kolejnego wielkiego odkrywcy, kapitana Jamesa Cooka, którego po przybyciu na Wyspy Hawajskie spotkało królewskie przyjęcie, a w kilka tygodni później zginął z rąk tubylców. Doktor K. Mirgos starała się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak się stało.

Drugi blok tematyczny miał tytuł **INNY ŚWIAT – ŚWIAT POZA NAMI**. Wystąpienie prof. Elizy Grzelak, zatytułowane „Czy jesteśmy e-ludkami?”, przyjęte gromkimi brawami przez licznie zgromadzoną publiczność w Kolegium, dotyczyło komunikacji elektronicznej i funkcjonowania współczesnego człowieka w dwu światach: wirtualnym

i rzeczywistym. Dr Wiesław Małecki podjął problem Obcego w wykładzie „Alien. Ósmy pasażer Nostromo”, starając się odpowiedzieć na elementarne pytanie: kim jest Obcy?

Ostatni blok tematyczny miał tytuł **ŚWIAT MINIONY – ŚWIAT AKTUALNY**. Prelegentami byli doktoranci Kolegium Europejskiego. Tematem wystąpienia Pauliny Lampkowskiej „Jak pozbyć się wrogów szybko i bez śladów?” były trucizny znane i stosowane w czasach starożytnych. Bartosz Lampkowski podjął temat antycznego mitu o Edypie i jego współczesnej interpretacji w wykładzie „Król Edyp na pustynnej planecie Diuna”. Dzięki wystąpieniu Karoliny Kulpy „Starożytna Aleksandria All Inclusive” – słuchacze mieli okazję dowiedzieć się, co zostało dziś z mitycznej Aleksandrii.

Krzysztof Antczak

Z hiszpańskim w świat

Z dr Małgorzatą Spychałą z Instytutu Filologii Romańskiej UAM, przewodniczącą Komitetu Głównego Olimpiady Języka Hiszpańskiego rozmawia Magda Ziótek



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Język hiszpański jest trzecim najpopularniej używanym językiem na świecie. Posługują się nim blisko 400 milionów osób. W samej Europie, w ciągu ostatnich lat liczba uczących się tego języka wzrosła. Jak zainteresowanie hiszpańskim wygląda w Polsce?

Grupa osób uczących się języka hiszpańskiego, również w Polsce, wzrasta. Według danych statystycznych osiągnął on najbardziej dynamiczny wzrost popularności ze wszystkich języków obcych. Na przykładzie olimpiady możemy powiedzieć, że od zeszłego roku mamy dwukrotnie większą liczbę uczestników. Jednocześnie poziom znajomości języka jest bardzo wysoki, młodzież, która dochodzi do III etapu, reprezentuje poziom C1 lub C2. Porównując, jest to znajomość na poziomie 4 roku filologii hiszpańskiej.

Jest pani organizatorką Ogólnopolskiej Olimpiady Języka Hiszpańskiego; jaką rolę odgrywa ona w świetle tej tendencji?

Olimpiada Języka Hiszpańskiego nie tylko wpisuje się we wspomniany wyżej rozkwit języka hiszpańskiego w Polsce, ale jest także odpowiedzią na silną potrzebę społeczną zorganizowania ogólnopolskiego konkursu. Szkoły i nauczyciele już od lat zwracali uwagę na konieczność organizacji takiej olimpiady, co szczęśliwie udało się 2 lata temu. Muszę dodać, że Olimpiada Języka Hiszpańskiego organizowana jest przez Polskie Towarzystwo Neofilologiczne działające przy naszym uniwersytecie, w ramach projektu pt. „Opracowanie i wdrożenie kompleksowego systemu pracy z uczniem zdolnym”, którego zadaniem jest wypracowanie nowatorskich rozwiązań dotyczących organizacji olimpiad w Polsce. Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego,

a koordynowany jest przez Ośrodek Rozwoju Edukacji.

O jakich modernizacjach mówimy?

Naszym zadaniem – mówię „naszym”, ponieważ działamy w kooperacji z trzema innymi olimpiadami – jest wypracowanie nowych rozwiązań na gruncie organizacji i planowania. Podam przykład: przygotowanie zawodów wymaga dużych nakładów finansowych. To są koszty związane z: wynajmem sal, powieleniem i wysyłką testów, pracą komisji itd. Na szczeblu ogólnopolskim to są duże koszty. My postawiliśmy na testy elektroniczne. W tym roku po raz pierwszy taki test rozwiązywali już uczestnicy I etapu olimpiady. To się sprawdziło w 8 szkołach. Teraz będziemy dążyli do tego, aby ta liczba wzrosła. Ale to nie wszystko, podczas II etapu olimpiady taki test rozwiązywany jest od zeszłego roku we wszystkich ośrodkach uniwersyteckich równocześnie. Zorganizowanie tego pod względem logistycznym jest dużym przedsięwzięciem. Ale to się opłaca, gdyż w przeciągu pół godziny mamy wyniki w Poznaniu. W ten sposób i uczniowie mają mniej stresu, i komisje nie przechodzą przez gehennę sprawdzania testów.

A co się stanie, jeśli zawiesi się system?

To zdarzyło się w zeszłym roku. Oczywiście poradziliśmy sobie z tym problemem. Każdy z uczestników otrzymuje karty, na które przenosi odpowiedzi z ekranu komputera. Pewnym novum są też dwie puli uczestników, które dopuszczamy do drugiego etapu olimpiady. Pierwsza grupa to osoby, które najlepiej rozwiązały test w danej szkole, druga – to około 100 najlepszych uczniów całej Polski. Chcemy dać szansę osobom, które język znają trochę gorzej, bo np. nie chodzą do klas dwujęzycznych. Nowością, o której chciałabym powiedzieć, jest

też organizacja imprez towarzyszących olimpiadzie. W tym roku ruszamy z nowym projektem, będzie to obóz językowy w Łęczkach. Planujemy zaprosić grupę około 30 osób, uczestników olimpiady. W planach są zajęcia językowe, związane z kulturą i historią krajów hiszpańskojęzycznych.

Zatrzymajmy się zatem przy imprezach towarzyszących samym zawodom.

Między innymi organizujemy warsztaty dla uczestników III etapu w hotelu Andersia. Zwykle są to zajęcia poświęcone wybranym krajom Ameryki Południowej. W zeszłym roku motywem przewodnim była Kuba, w tym roku Meksyk, a warsztaty dotyczyły historii muzyki tego kraju. Pewną tradycją stały się też wycieczki po Poznaniu w języku hiszpańskim. Ten punkt programu przygotowują studenci filologii hiszpańskiej w Instytucie Filologii Romańskiej.

A co poza olimpiadą?

W ciągu roku organizujemy w całej Polsce kilkadziesiąt warsztatów dla uczniów i nauczycieli. Na uwagę zasługuje też nasza strona internetowa, gdzie zamieszczamy gotowe scenariusze lekcji; przeprowadzamy wywiady, czaty z ekspertami. Nauczyciele mają możliwość na bieżąco czerpać inspiracje do zając.

Zorganizowaliśmy również trzy konkursy: literacki – w którym zachęcaliśmy do dokończenia jednego z opowiadań Mario Vargas Llosy, plastyczny – na projekt plakatu promującego olimpiadę. Ostatni konkurs „En un lugar de Polonia”, w którym uczniowie mieli przedstawić miejscowości, z których pochodzą, służył wypromowaniu Polski w ramach platformy międzynarodowej, którą tworzymy w ramach olimpiady. Chcielibyśmy, aby polskie szkoły nawiązały współpracę z podobnymi placówkami w państwach hiszpańskojęzycznych.

Religijnie i ortograficznie

Kościół ewangelicko-augsburski pisze się z dywizem, ale augsburskoewangelicki – bez. To była chyba największa pułapka dyktanda z pisowni słownictwa religijnego, które zorganizował 26 marca na UAM Instytut Filologii Polskiej i Radio Emaus.

To pierwsze takie dyktando w Polsce. Kilkadziesiąt osób głowiło się nad tekstem przygotowanym przez ks. prof. Wiesława Przyczynę z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, członka Rady Języka Polskiego, współautora niedawno wydanego słownika poprawnej pisowni słownictwa religijnego. Ks. prof. Przyczyna przewodniczył też Sekcji Homiletów Polskich i znany jest z tego, że tępi głoszenie przez księży kazań ściągniętych z różnych wydawnictw i internetu. Zapytany przez nas, jaki jest najpowszechniejszy błąd w tekstach religijnych, powiedział: *Zdecydowanie nadmiar dużych liter! To sprawia, że ich użycie traci swoją moc tam, gdzie są one naprawdę potrzebne.*

W swoim wykładzie, towarzyszącym dyktandu, ks. prof. Przyczyna podkreślił, że zasady pisowni słownictwa religijnego są ta-

kie same jak poprawnej polszczyzny w ogóle, ale mówił także o pewnym marginesie, który dopuszcza emocje, zwyczaj i autorytet. To z powodu uczuć połowa Polaków pisze Msza św. dużą literą, a połowa z małej i z tego także powodu wszyscy piszą Ojciec Święty o Janie Pawle II dużą literą, choć wedle zasad – powinni z małej. To z powodu ususu z kolei pisze się Kościół ewangelicko-augsburski (sam ten Kościół wyraża także życzenie, by pisać w sposób tradycyjny), ale już augsburskoewangelicki jest zwykłym przymiotnikiem, pisanym razem, tak jak rzymskokatolicki. Ciekawe jest też to, że pisze się poprawnie Święty Piotr (jako nazwę własną), ale św. Piotr (gdy występuje skrót).

Oto próbka jednego ze zdań dyktanda: „Mamy przecież mszał Jana XXIII, przypomniany przez papieża Benedykta XVI w motu proprio *Summorum pontificum* – skonsta-

towali uczestnicy konferencji dogmatyczno-teologicznej (razem!), (bo tej konferencji poświęcony był tekst). Jednak warto było widzieć zaskoczoną minę ks. prof. Przyczyny, gdy zgłosił się jeden z uczestników dyktanda, meldując, że napisał je bezbłędnie. I rzeczywiście tak było! To znany w środowisku poznańskim Robert Bil, zwycięzca wszelkich dyktand, Einstein ortografii, pracujący oczywiście jako korektor.

Na pytanie organizatorów, kto ma jeden błąd lub dwa, odpowiedzią była cisza.... Ja miałam błędów 17 i można by się załamać, gdyby nie to, że koleżanka obok, jedna z najlepszych „religijnych” dziennikarek poznańskich – 13, a kolega, dziennikarz” Tygodnika Powszechnego” – 26 i to była raczej norma. Dalej już nie pytano, ile kto miał błędów, lecz wszyscy chętnie umawiali się za rok na następne dyktando. **MAJ**

Teraz sakramenty

Od trzech lat rozpoczynamy kolejny sezon Verba Sacra specjalną prezentacją. W 2010 były to *Najstarsze modlitwy chrześcijan*, w 2011 *Modlitwy nad miastem*, a w tym roku, w sobotę 17 marca *Chrzest*.

Tym razem była to inauguracja nowego cyklu, poświęconego sakramentom. Wykonawcami byli ludzie świeccy, spoza kręgu teatru i filmu. Ta obsada miała swoje źródło w temacie, który związany jest z początkami chrześcijaństwa. Trudno byłoby stworzyć z aktorów grupę katechumenów, która nieskażona rytyną artystyczną, promieniowałaby swoją czystością i świeżością przekazu. Dzięki połączeniu lektorów z dwoma zespołami chóralnymi taki efekt udało się osiągnąć. Wśród lektorów znaleźli się dwaj laureaci konkursów Festiwalu Sztuki Słowa – Adam Banaszak i Marek Klupś oraz osoby związane z pracą duszpasterską – Barbara Ostrowska, Stefan Cuprych i Marek Grześkowiak. Mieli oni bardzo dobre wsparcie w poznańskich zespołach muzycznych: Anonymous i Minimus. Nad oprawą muzyczną czuwał Zbigniew Kaczmarek. Przygotowania wymagały większej ilości prób. W katedrze spotkaliśmy się trzy razy. Na każdej próbie podchodziły do mnie osoby, które przypadkowo znalazły się w tym czasie w katedrze. Poruszone tym, co usłyszały, pytały o szczegóły naszego przedsięwzięcia.



FOT. ARCHIWUM VERBA SACRA

To był znak, że teksty, które wybrałem – fragmenty katechez chrzcielnych św. Ambrożego i św. Cyryla Jerozolimskiego, nie straciły na aktualności, a wręcz przeciwnie – ujawniły głód wiedzy o tym, jak wyglądało sakramentalne życie Kościoła w pierwszych wiekach. Wszyscy wykonawcy – lektorzy i śpiewacy – ubrani w białe alby, niczym katechumeni w białych szatach, wkraczali procesjonalnie do prezbiterium, śpiewając z towarzyszeniem kwartetu smyczkowego i organów najstarszy hymn chrzcielny:

*Zbudź się o śpiący
I powstań z martwych
A zajaśnieje ci Chrystus*

W ławach siedzieli ludzie z zapalonymi świecami. Można było poczuć się jak w tamtych starożytnych czasach. Prezentację poprzedził komentarzem specjalista od liturgii, ceremoniarz arcybiskupi ks. dr Krzysztof Frąszczak. Zwrócił on uwagę na ciekawe zjawisko, jakie miało miejsce w czasach Ambrożego i Cyryla: *W pierwszych wiekach w Kościele rygorystycznie przestrzegano disciplinę arcana, która zobowiązywała chrześcijan do zachowania absolutnego milczenia w kwestii sprawowanych obrzędów liturgicznych. Nikt, kto nie był wtajemniczony przez sakramenty inicjacji chrześcijańskiej, nie mógł też w nich uczestniczyć, ani nawet o nich od wtajemniczonych już wyznawców usłyszeć. Dopiero po przyjęciu chrztu, bierzmowania i eucharystii biskup osobiście objaśniał tajemnice sakramentalnych obrzędów, których udzielono katechumenom w Wigilię Paschalną.*

Na koniec wszyscy wykonawcy obdarowani zostali i rzęsistymi brawami i wiosennymi tulipanami, które pięknie prezentowały się na tle 20 białych alb. A kto nie był, niech obejrzy reportaż video na naszej stronie www.verbasacra.pl

Przemysław Basiński

XXII Dni Kultury Francuskiej i Frankofonii

Organizowane od 22 lat przez Dom Bretanii i Ośrodek Alliance Française Dni Kultury Francuskiej i Frankofonii w tym roku poświęcone były Tunezji – tradycyjnie kojarzonej jako kraj frankofoński, choć – jak się okazuje – z coraz słabszą znajomością języka francuskiego. Przez ponad 2 tygodnie (12–29.03) miłośnicy języka francuskiego i kultury związanej z tym językiem mogli wybierać w bogatym programie XXII Dni Frankofonii.



FOT. DANUTA CHODERA-LEWANDOWICZ

Kulturę Tunezji, warunki życia, stosunki społeczne itp. przybliżały rozmaite spotkania i imprezy, a otwierało je spotkanie z ambasadorem RP w Republice Tunezyjskiej Krzysztofem Olendzkim, który pracował na tym stanowisku do 31 I 2012 r. W wystąpieniu pt. „Bagietką i facebookiem – jaśminowy festiwal, czyli koniec dyktatury Ben Alego w Tunezji” ambasador mówił o stosunkach społecznych w tym kraju, o jego związkach z Europą oraz o swoich przeżyciach związanych z Jaśminową Rewolucją. Przy tej okazji w AF można też było obejrzeć wystawę zdjęć „Barwy Tunezji” Małgorzaty Kowalskiej, pracownicy AF.

Polska utrzymuje stosunki dyplomatyczne z Tunezją od 1959 r. i od tego czasu działa w Tunisie ambasada polska. Jak mówi ambasador K. Olendzki, do ubiegłorocznej rewolucji głównym polem współpracy obu krajów była kultura. Polska jako ważny kraj Unii Europejskiej, z którą Tunezja sąsiaduje przez Morze Śródziemne, skupiała się na promocji nie tylko własnej, ale szerzej – kultury europejskiej. Ważnym polem współpracy była też gospodarka – Polska kupowała od Tunezji fosforyty, które są głównym towarem eksportowym tego kraju, i to kupowała aż 40% zasobów. Bardzo ważny element współpracy stanowiła też turystyka – w latach 2008-2010 rocznie odwiedzało Tunezję od 150 tys. do 250 tys. Polaków. Polska zajmuje 6. miejsce wśród narodowości przyjeżdżających tu na wypoczynek. 1/3 Tunezyjczyków żyje z przemysłu turystycznego, dlatego zależy im na pokojowym przebiegu rewolucyjnych zmian.

Po 14 stycznia 2011 r., czyli po przejściu władzy przez rewolucjonistów, podstawowym obszarem współpracy jest pomoc Polski w zakresie transformacji demokratycznej. Do tej pory udało się zrealizować 27 projektów w 3 kategoriach: budowa struktur demokracji lokalnej oraz reforma rozwoju regionalnego; działania w zakresie prawa konstytucyjnego; zaprowadzenie sprawiedliwości okresu transformacji – odpowiednik lustracji jako podstawa pojednania społeczeństwa. Polska wyszła ponad 50 urzędników

państwowych w Krajowej Szkole Administracji Publicznej oraz zorganizowała szkolenia z prawodawstwa dotyczącego mediów.

Choć Tunezja jest kojarzona jako kraj francuskojęzyczny język francuski jest językiem drugo-, a nawet trzeciorzędnym, bowiem językiem urzędowym jest arabski, a potocznym – język tunezyjski, czyli mieszanina dialektu arabskiego z francuskim. Obecnie już tylko 3% Tunezyjczyków ogląda telewizję francuską. Poważny problem mają uczelnie wyższe, bowiem większość podręczników zachowała się w języku francuskim, a tymczasem studenci prawie nie znają tego języka, więc władze próbują zmusić wykładowców do używania wyłącznie arabskiego. W szkołach na wszystkich poziomach uczy się jeszcze francuskiego, ale poziom tego nauczania jest coraz niższy, bo brakuje nauczycieli tego języka. Jak podkreśla ambasador K. Olendzki, Polska wniosła duży wkład w rozwój szkolnictwa tunezyjskiego, kupując podręczniki (w j. arabskim i francuskim) do gimnazjów z rejonów najmniej rozwiniętych za sumę 15 tys. euro. Warto przypomnieć, że począwszy od lat 60. w Polsce wykształciło się kilka tysięcy studentów tunezyjskich.

Kiedy K. Olendzki przyjechał w 2008 r. do Tunezji, był przekonany, że system władzy tego kraju musi kiedyś upaść, bo ówczesny reżim nie zostawiał wiele miejsca na współpracę. Po rewolucji z grudnia 2010/stycznia 2011 był moment, że rozważał przyspieszony powrót do kraju, bo nie było co robić, a nie wystarczało mu, jak niektórym dyplomatom z innych krajów, granie w ...golf. Jego zdaniem rewolucja tunezyjska doprowadziła do zmian geopolitycznych w całym basenie Morza Śródziemnego, w czym można dostrzec analogię do zmian, jakie w Europie Środkowo-Wschodniej zapoczątkowała Polska w 1989 r., tyle że otoczenie geopolityczne Tunezji jest o wiele gorsze. Nie wiadomo, w jakim kierunku pójdzie rządząca obecnie partia islamska. Konieczne byłyby reformy gospodarcze, ale nie wiadomo, czy zostaną przeprowadzone. Wiele zależy też od normalizacji turystyki, zatem także od Polaków, którzy dotychczas bardzo chętnie wybierali Tunezję jako kraj wakacyjnego wypoczynku.

Odrębny wątek współczesnej historii Tunezji przybliżał wieczór w AF poświęcony salezjaninowi ks. Markowi Rybińskiemu, pseud. „Ryba”, polskiemu misjonarzowi zamordowanemu w Tunisie 18 lutego 2011 r. Jego postać i oddanie misji oraz pośmiertne zwycięstwo ukazywały 2 filmy dokumentalne zrealizowane przez jego przyjaciół: *Dusza tunezyjska* ks. Marka Makuły i *Ryba* ks. Przemysława Kaweckiego (15.03). Książd Rybiński, którego w filmach wspominają rodzice, polscy i tunezyjscy przyjaciele i współpracownicy oraz przełożeni, był postacią tak lubianą i zasłużoną, że po jego śmierci wielotysięczny tłum manifestował sprzeciw wobec tej zbrodni m.in. poprzez hasło na transparentach „Tunezja taka nie jest!” Uczestnicy wieczoru filmowego w AF po projekcji mieli okazję porozmawiać z autorem drugiego filmu ks. P. Kaweckim.

Z inicjatywy Domu Bretanii i Instytutu Francuskiego w kinie Muza można było obejrzeć dwa interesujące współczesne tunezyjskie filmy fabularne: filozoficzno-poetycki obraz *Drogi ojciec* (2005) – reż. Nacer Khemir oraz ukazujący trudne losy tunezyjskich dzieci film *Gliniane laleczki* (2002) – reż. Noruri Bouzid.

Szersze tło Jaśminowej Rewolucji ukazała dr Katarzyna Górak-Sosnowska z UW w wykładzie w Domu Bretanii pt. „Arabska Wiosna Ludów w państwach Maghrebu. Czy udało się tylko Tunezji?”. Również w Domu Bretanii odbyło się spotkanie z ambasadorem Tunezji w Polsce Nadrą Drije pt. *Tunezja wczoraj i dziś*.

Wydarzeniem XXII Dni Frankofonii w Poznaniu był też koncert w Blue Note tunezyjskiej piosenkarki Emel Mathiouthi, uznanej za jedną z twarzy przemian w świecie arabskim i zwanej „jaśminowym głosem”. Mieszkająca w Paryżu artystka, występująca na prestiżowych scenach w wielu krajach, zyskuje coraz większe uznanie w świecie.

Dni Frankofonii zamknął przegląd kina francuskiego w kinie Muza. Również w kwietniu i maju będzie można skorzystać z ciekawych propozycji Alliance Française i domu Bretanii, tych „ambasad” kultury francuskojęzycznej w Poznaniu.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Zerkanie w mózgi



Prof. Grzegorz Króliczak, kierownik Laboratorium Badania Działań i Poznania w Instytucie Psychologii UAM, otrzymał z Narodowego Centrum Nauki jeden z największych grantów. Za niemal 3 mln zł ma zbudować zespół, który zajmie się zagadnieniem brzmiącym tak: „Zdolności manualne, ręczność i organizacja języka w mózgu. Związki między planowaniem użycia narzędzi, gestów i pojęć.”

FOT. ZK MACIEJCZYŃSKI

To temat z zakresu neuronauki, nowej dziedziny, która zajmuje się badaniem układów nerwowych u ludzi i u zwierząt. Jej burzliwy rozwój w badaniach ludzi datuje się od połowy lat 90., bo wtedy właśnie stały się bardziej dostępne techniki badania pracy mózgu przy pomocy funkcjonalnego obrazowania rezonansem magnetycznym (fMRI). Pozwoliły one po raz pierwszy nieinwazyjnie i bardzo precyzyjnie „zerknąć” w mózgi zdrowych osób, gdy wykonują one jakieś zadania poznawcze lub działania. Jednym z czołowych pionierów neuronauki jest np. noblista Eric Kandel, który badając neuronowe podłoże pamięci u ślimaka, doszedł do uniwersalnego modelu. Co oznacza, że – zachowując proporcje – podstawowy mechanizm neuronalny naszej pamięci jest taki sam jak u zwierząt.

W renomowanych ośrodkach na Zachodzie neuronauka jest domeną samodzielnych wydziałów, nauczana jako osobny kierunek, choć mieści się na pograniczu różnych nauk. Na kanadyjskim uniwersytecie Western Ontario, gdzie studiował i pracował na stażu podoktorskim Grzegorz Króliczak, neuronauka skupia pracowników i studentów m.in. anatomii, biologii molekularnej, zoologii, neurologii, fizjologii i psychologii – wszyscy na podłożu wiedzy ze swej dziedziny specjalizują się w badaniu układów nerwowych. Neuronauka mieści się też w szeroko rozumianej kognitywistyce.

Wróćmy do grantu. Ludzie bywają prawy i leworęczni, a ich dominujące ręce są kontrolowane przez przeciwne półkule mózgowe: prawa ręka przez lewą półkulę itd. Funkcje języka, dotyczące komunikowania się i prostego rozumienia mowy są umieszczone w lewej półkuli, zaś prozodia, zabar-

wienia emocjonalne mowy i, być może, wyrażenia idiomatyczne w prawej. Lewa półkula steruje też gestami. Do tej pory kojarzono lokalizację języka i gestów wprost z ręcznością. Z badań (również prof. Króliczaka) jednak to wcale nie wynika, bo np. tylko ok. 10 proc. osób leworęcznych ma zlokalizowane funkcje językowe w prawej półkuli, ok. 20 proc. obustronnie, a tylko reszta typowo – w lewej półkuli. Powstaje zasadnicze pytanie: czy to jakaś patologia czy po prostu wynik tego, że lokalizacje mowy i gestów są niezależne od ręczności? Lub może – jeśli są zależne – to nie wprost, lecz np. od układu genów. Wtedy nietypowy układ byłby jak rude włosy w populacji: rzadki, lecz zupełnie normalny. Tymczasem całkiem poważnie bierze się pod uwagę, że inna lateralizacja języka i ręczności zależy od jakiegoś czynnika zewnętrznego np. infekcji czy niedotlenienia mózgu w czasie porodu.

Pierwsze badania przy pomocy fMRI zostaną przeprowadzone w Instytucie Biologii Doświadczalnej im. Nenckiego w Warszawie, gdzie właśnie w tym roku otwarto nowoczesną pracownię fMRI. Badani będą poznać studenci – najpierw w Warszawie, a potem już w Poznaniu. W zespole prof. Króliczaka, w którym pracować będzie 3 postdoków i 5 doktorantów znajdują się m.in. osoby, umiejące użyć dla celów naukowych EEG, by bardziej intensywnie wykorzystać jego laboratorium istniejące w Poznaniu.

Badać się będzie jak mózg działa, kiedy uczestnicy eksperymentów mówią i jak to się ma do aktywności mózgu w trakcie planowania i realizacji gestów. Ważne jest też badanie w stanie spoczynku, szczególnie to, które rejony mózgu się ze sobą wtedy prefe-

rencyjnie komunikują, tworząc coś w rodzaju mapy podstawowych połączeń. Ilekroć jakaś funkcja w mózgu zmienia lateralizację, niemal wszystko zostaje „poprzesuwane”. Ważne jest więc, by wiedzieć, jakie funkcje idą razem z sobą. *To wszystko są bardzo ciekawe zależności* – mówi prof. Króliczak – *Na przykład, jak wynika z moich badań, nasza zdolność do wykonywania niewyuczonych jeszcze czynności jest w dużej mierze kontrolowana przez prawą półkulę – ale w momencie, gdy to się zautomatyzuje, ta kontrola może być przejęta przez mechanizmy lewej półkuli.*

Badania te pozwolą na lepsze poznanie działania mózgu i zbudowanie bardziej trafnego modelu jego funkcjonowania. Przyczynią się do możliwości znalezienia odpowiednich metod profilaktycznych i mogą pomóc w zaplanowaniu rehabilitacji po uszkodzeniu mózgu i w przypadku stwierdzonych dysfunkcji. Prof. Króliczak przywołuje przypadek chorego, który po wylewie odzyskał pewne zdolności manualne. Mógł wykonywać swobodnie np. ruch machania ręką na pożegnanie, natomiast nie mógł wbić młotkiem gwoźdź. Ponieważ wydawał się zupełnie sprawny, jego niemożność posługiwania się narzędziami przypisywano uszkodzeniu innego ośrodka w mózgu lub... lenistwu. Tymczasem – jak wykazują badania prof. Króliczaka wykonane wspólnie ze Scottem Frey'em – najprawdopodobniej chodziło tylko o wyższy stopień skomplikowania gestu wbijania gwoździ. Gesty i czynności użycia narzędzi są trudniejsze: chory pozornie doszedł do siebie, ale nie umiał wbić gwoźdź. Jego niesprawność była ukryta za jego pozorną sprawnością.

Maria Rybicka

Habilitacja po nowemu

W „pierwszej transzy” habilitacji według nowego systemu znalazł się dr Ireneusz Weymann z Wydziału Fizyki UAM (a oprócz niego także dr Aleksandra Pajzderska, również z Wydziału Fizyki). Jak ocenia nowy system habilitowania się?



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Pierwsi „nowi” habilitanci dość długo musieli czekać na konkrety – dopiero w grudniu pojawił się na stronie Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów wzór wniosku, jaki należy złożyć. *Wzór autoreferatu pojawił się na stronie CK razem ze wzorem wniosku – mówi dr Weymann – Ja część dokumentów zacząłem przygotowywać wcześniej, więc ukazanie się takowego wzoru w pewnym sensie było dużym ułatwieniem, a przynajmniej swego rodzaju gwarancją, że chociaż od strony formalnej wnioski będzie kompletne.*

Autoreferat opisuje cały dorobek naukowy, z uwzględnieniem staży naukowych, grantów, nagród i wyróżnień, etc. Znajduje się w nim także opis osiągnięcia naukowego stanowiącego podstawę do ubiegania się o stopień naukowy dr hab. W moim przypadku był to cykl 12 publikacji. Warto wspomnieć, że kilka dni temu na stronie CK pojawiły się szczegółowe wytyczne, dotyczące sposobu prowadzenia postępowania habilitacyjnego.

Autoreferat trzeba było przygotować w dwóch językach – po polsku i po angielsku, co dr Weymann ocenia jako nieco niepotrzebną mitrę, ponieważ w naukach ścisłych publikacje pisze się po angielsku i trudno doprawdy przypuszczać, by recenzenci nie znali tego języka. Z kolei humaniści zgłaszają, że tłumaczenie na angielski w ich przypadkach też nie ma często sensu. Może najlepiej byłoby zostawić te dwa języki do wyboru?

Dokumenty należało przygotować w wersji elektronicznej i, zdaniem dr. Weymanna, to powinno wystarczyć. Jednak przygotowujące wysyłkę osoby uznały, że na wszelki wypadek lepiej dodać jeszcze wersję papierową.

Dopiero ostatnio zostało to uściślone (Komunikat 2/2012 CK) i komisja habilitacyj-

Nowa procedura habilitacyjna jest bardziej jawna, krótsza i lepiej opisująca dorobek naukowy

na może poprosić habilitanta o przygotowanie stosownej ilości kopii habilitacji.

Podoba mi się w nowej procedurze to, że wnioski i autoreferaty umieszczane są na stronie Centralnej Komisji – mówi dr Weymann – i wszystko jest jawne nie tylko dla osób zainteresowanych, ale dla całego środowiska. Recenzje i decyzja rady wydziału także będą opublikowane, co na pewno będzie miało pozytywny wpływ na ich rzetelność.

Zgodnie z wymogami trzeba było podać sumaryczny Impact Factor publikacji i indeks Hirscha habilitanta, ale – wbrew wcześniejszym sygnałom – nie mają one znaczenia przy kwalifikacji wniosku, toteż może się zdarzyć, iż wnioski będą składać osoby, których dorobek naukowy wydaje się jeszcze dość ubogi, by tak rzec, „na ryzyko”. Zdaniem dr. Weymanna jakiś próg powinien tu być.

Ponadto, w przypadku publikacji kilku autorów należało także określić procentowy udział habilitanta w powstaniu publikacji oraz szczegółowo opisać na czym ten wkład polegał. *Acz w przypadku prac stanowiących habilitację, wymóg ten jest zupełnie uzasadniony – uważa dr Weymann – w przypadku pozostałych publikacji wchodzących do do-*

robku naukowego szczegółowe opisywanie wkładu naukowca w ich powstanie już niekoniecznie.

Dr Weymann wybrał do habilitacji swoją rodzimą Radę Wydziału (choć można wskazać inną), która się na to zgodziła (a może się nie zgodzić), a także na tryb jawny procedury habilitacyjnej. Rada Wydziału już wyznaczyła recenzenta, członka komisji i sekretarza, a Centralna Komisja – swoich dwóch recenzentów, przewodniczącego komisji i jej członka, a zatem cały skład komisji został powołany. Zgodnie ze znowelizowaną ustawą o stopniach i tytułach naukowych recenzenci mają teraz 6 tygodni na przygotowanie recenzji. Recenzentów jest mniej i mają krótszy termin niż dawniej, tak że cała procedura powinna być sprawniejsza, choć w dalszym ciągu nie ma żadnych sankcji za przekroczenie wyznaczonego terminu przygotowania recenzji.

Chociaż to obecnie nie jest konieczne, na Wydziale Fizyki odbyło się tradycyjne seminarium habilitacyjne dr. Weymanna. *Takie seminarium uważam za potrzebne – mówi dr Weymann – wydział, którego wychowankiem jest dany naukowiec, powinien móc wyrazić opinię, że już może on się habilitować. Na moim seminarium panowała bardzo pozytywna atmosfera i upewniło mnie to, że mam prawo o tę habilitację się ubiegać.*

Zatem, jak dobrze pójdzie, cała procedura potrwa maksymalnie 3-4 miesiące. Tymczasem inny pracownik naukowy, który wszczął habilitację mniej więcej w tym samym czasie, ale według starej procedury, czeka już kolejny miesiąc na wymagany druk swojej pracy habilitacyjnej, a potem kolejne miesiące poczeka na recenzje. Jak dobrze pójdzie, zdąży jeszcze w tym roku...

MAJ

Którędy do kultury jakości

Z prof. Marią Ziótek, pełnomocnikiem rektora do spraw zarządzania jakością kształcenia, rozmawia Jolanta Lenartowicz

Radzi byłibyśmy, aby w europejskiej przestrzeni akademickiej funkcjonować bez przeszkód i barier; podejmować naukę w dowolnej placówce, móc swobodnie zdobywać wiedzę porównywalną w rozmaitych ośrodkach. Dobra wola jednak tu nie wystarcza...

Oczywiście, najpierw zbudowane musi być zaufanie. Wielostronne, między europejskimi placówkami. Trzeba mieć gwarancję co do uzyskiwania tam wysokiej jakości wykształcenia i co do tego, że także nasze wyniki mogą być porównywalne. Musimy więc funkcjonować w europejskim systemie zapewniania i oceny jakości kształcenia. Jego właściwy poziom nie jest zatem już sprawą dobrej woli. To konieczność, uwarunkowana wieloma aspektami. I nakazami.

Wobec tego zaczęła się dyskusja o systemie oceny jakości. Tak?

Tak, nasiliło ją podpisanie Deklaracji Bolońskiej, w której wysokość jakości kształcenia wymieniana była na czele dokumentu. Europejska społeczność akademicka wspólnie zaczęła przyglądać się dbałości o jakość w instytucjach szkolnictwa wyższego, a od czasu opracowania Europejskich Ram Kwalifikacji i delegacji do tworzenia krajowych ram, nastąpił znaczny rozwój działań i badań, związanych z jakością kształcenia. Również w polskich uczelniach przystąpiono do tworzenia wewnętrznych systemów zapewniania jakości kształcenia. Jest to obecnie wymogiem, ustanowionym przez rozporządzenia ministra, a także nakazem znowelizowanej ustawy o szkolnictwie wyższym.

Również w naszym uniwersytecie jakość uznano za priorytet?

Oczywiście. Zapewnienie studentom wykształcenia na najwyższym poziomie, a pracodawcom absolwentów wyposażonych w odpowiednią wiedzę, umiejętności i kompetencje społeczne, ujęte zostało jako priorytetowy strategiczny cel UAM. Jesteśmy jednakże na początku drogi budowania kultury jakości na UAM. Proces ten został obecnie podporządkowany wdrażaniu Krajowych Ram Kwalifikacji, a ograniczenia czasowe nie są w tym wypadku sprzymierzeńcem. Dlatego koniecznością było wprowadzenie wielu procedur dotyczących działań zapewniających jakość kształcenia na poziomie uczelni i na poziomach jednostek prowadzących kształcenie.

Czyli zaczęło się kontrolowanie jakości kształcenia, przymierzanie się do ustalonych kryteriów, stawianie ocen?

Jednakże kontrola „typu NIK” okazała się mało w tym środowisku przydatna. Nastąpiło więc przejście od kontroli jakości do myślenia o kulturze jakości jako o wspólnej odpowiedzialności całego środowiska: nauczycieli akademickich, studentów, otoczenia społeczno-gospodarczego. Koniecznym zatem postawić trzeba pytania fundamentalne: kogo kształcimy? jaki jest cel kształcenia? na jakim poziomie odbywa się kształcenie? Tak właśnie powstała



FOT. MACIEJ IMCZYŃSKI

idea Krajowych Ram Kwalifikacji, zapewniających możliwość odniesienia do europejskich standardów.

Czy to znaczy, że powinniśmy równać do tego schematu, rezygnując z indywidualnych rozwiązań?

Nie, każdy kraj może stworzyć własne ramy, które nie odbierają autonomii poszczególnym szkołom. Ramy kwalifikacji są opisem efektów kształcenia zdobywanych na wszystkich poziomach edukacji danego kraju. Efekty kształcenia muszą jednak być tak opisane, żeby można było odnosić je do ram europejskich.

I mamy już polską ramę kwalifikacji?

Polska Rama Kwalifikacji (PRK), która będzie miała osiem poziomów obejmujących edukację od szkoły podstawowej do studiów doktoranckich, jest w trakcie opracowywania. Krajowe Ramy Kwalifikacji (KRK) dla szkolnictwa wyższego obejmują trzy poziomy w PRK: szósty – studia licencjackie/inżynierskie, siódmy – magisterskie, ósmy – doktoranckie. Dla szkolnictwa wyższego opracowano dodatkowo opisy efektów kształcenia, na poziomie szóstym i siódmym, dla ośmiu obszarów kształcenia i studiów inżynierskich. Te opisy, które znalazły się w rozporządzeniu ministra, stanowią punkt odniesienia dla efektów kształcenia definiowanych dla programów kształcenia na kierunku studiów prowadzonym w danej jednostce.

Weryfikacja programów kształcenia jest tu pewnie i potrzebna, i niezwykle trudna?

Otóż to, potrzebny tu jest właściwy i porównywalny język opisów programów. Przy jego pomocy musimy udowodnić, że faktycznie dajemy możliwość uzyskania przez absolwenta określonych kompetencji. Tworząc program kształcenia, powinniśmy opisać możliwe do osiągnięcia efekty kształcenia w zakresie wiedzy, umiejętności i kompetencji społecznych. Powinniśmy pokazać, jakie metody kształcenia zastosujemy. Jakie metody, jakie sposoby oceniania uzyskanych efektów zagwarantują potwierdzenie osiągnięcia przez studenta opisanych kompetencji. Taki opis będzie budził zaufanie i pokaże, że dbamy o zapewnienie możliwości uzyskania przez studenta określonych efektów kształcenia. Odbywać się to musi nie tylko na poziomie opisów efektów kształcenia dla całego kierunku, ale także w skali opisów modułów kształcenia, a więc tej, w której udział bierze każdy nauczyciel akademicki. Musimy w konsekwencji doprowadzać do kultury jakości, rozumianej jako zbiorowa odpowiedzialność za wynik kształcenia.

Co ma praktycznie znaczyć pojęcie: kultura jakości?

Nie ma jednego pojęcia „kultury jakości”, którą można by przedstawiać jako wzór. Jest wiele definicji. Na potrzeby kształcenia można przyjąć, że KULTURA JAKOŚCI rozumiana jest jako zbiorowa odpowiedzialność za kształcenie (uczenie się), wzorce zachowań

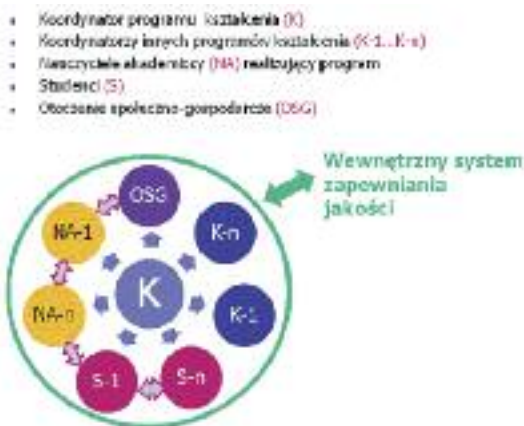
i działań związanych z dbałością o jakość. Wewnętrzne systemy zapewnienia jakości kształcenia, o których była mowa, mają prowadzić do kultury jakości, a zewnętrzne procedury sprawdzania (przez Polską Komisję Akredytacyjną – PKA) dostarczają społeczeństwu informacji o randze jednostki prowadzącej kształcenie. Nie bez znaczenia jest doskonalenie jakości kształcenia, najpierw „wymuszane” przez ustalane na poziomie uczelni procedury, które z czasem doprowadzi do oddolnych inicjatyw w tym zakresie. To będzie kolejny krok w kierunku kultury jakości.

Jak sprawić, aby kultura jakości stała się taką wspólną ...odpowiedzialnością?

Stawiamy tu na liderów, na wybrane osoby, które przejmą odpowiedzialność za koordynowanie programów kształcenia na określonych kierunkach studiów i w ramach koordynacji będą stymulować dyskusje z i pomiędzy nauczycielami akademickimi, studentami i przedstawicielami otoczenia społeczno-gospodarczego. Do roli liderów należy także zachęcanie do kreatywności i innowacyjności działań, które mają poprawiać jakość.

Uczni niebzyt chętnie poddają się znormalizowanym trybom działania.

Toteż kolejnym etapem jest zaangażowanie całej społeczności akademickiej w działania. Ważne jest, aby liderzy włączali do działań i dyskusji całą społeczność biorąc udział w procesie kształcenia, przekonali pracowników i studentów do obranego kierunku działań oraz doceniali i nagradzali zaangażowanie w proces doskonalenia jakości kształcenia. W naszej uczelni, na licznych seminariach przybliżających tematykę kultury jakości kształcenia, prezentowano model działań zobrazony poniższym schematem.



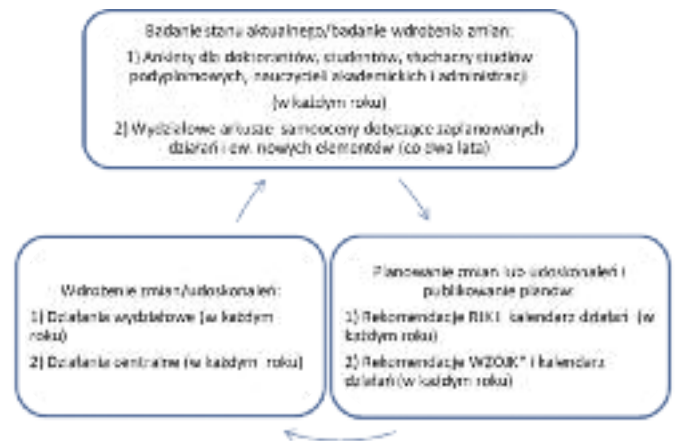
Działania lidera (koordynatora) i wszystkich współtwórców procesu kształcenia są oceniane i „kontrolowane” przez wewnętrzny system zapewnienia jakości kształcenia.

Inicjowanie, zachęcanie, aczkolwiek cenne nie wystarczy.

To prawda. Istotne są także efektywne struktury i wewnętrzne procesy decyzyjne. W UAM stworzono USZJK, Uczelniany System Zarządzania Jakością Kształcenia. Na poziomie centralnym powstała Rada ds. Jakości Kształcenia (RJK). Strukturę USZJK obrazuje poniższy schemat:



Zadania USZJK realizuje się w oparciu o cykle działań obejmujące planowanie, realizację, sprawdzenie i wdrożenie poprawy. Wprowadzono następujące procedury w zakresie zarządzania jakością kształcenia na UAM:



*wydziałowe zespoły ds. oceny jakości kształcenia

Są to cykle, które nie domykają się w każdym roku, tylko przebiegają w sposób spiralny, ale przy każdym przejściu na wyższy poziom spirali osiąga się poprawę określonych elementów procesu kształcenia. Dlatego istotnymi etapami powyższych procedur są planowanie i wykonywanie działań naprawczych (tzw. rekomendacji). Rekomendacje są opracowywane dla całego uniwersytetu przez Radę ds. Jakości Kształcenia oraz przez wydziałowe zespoły ds. oceny jakości kształcenia na poziomie poszczególnych wydziałów. Przy opracowaniu procedur duży nacisk położono na zachowanie autonomii wydziałów. Dlatego rekomendacje przedstawiane przez RJK mogą, ale nie muszą być uwzględniane przez wydziały, które same decydują, które zmiany naprawcze są dla nich najpilniejsze. Ważne jest, aby przy określaniu rekomendacji wskazywać osoby/jednostki organizacyjne odpowiedzialne za wdrażanie programu naprawczego i planować naprawę w realnym czasie. W tym zakresie jest jeszcze sporo do poprawienia w funkcjonowaniu systemu na naszej uczelni.

Działania ogórne muszą być wsparte działaniami oddolnymi. Zaangażowanie kadry akademickiej jest bezwzględnie konieczne dla rozwoju kultury jakości...

Oczywiście. Jednakże zaangażowanie nie jest możliwe bez wiedzy na temat zmian w kształcenia jakie niesie z sobą wdrażanie Krajowych Ram Kwalifikacji. Dlatego prace związane z osiągnięciem kultury jakości kształcenia na UAM zaczęto od licznych seminariów i szkoleń, które odbywają się już od dwóch lat. Objęły one zarówno nauczycieli akademickich jak i doktorantów i studentów, a prowadzone były nie tylko przez liderów i członków RJK, ale też ekspertów zewnętrznych. Dotyczyły najpierw zasad funkcjonowania Uczelnianego Systemu Zarządzania Jakością Kształcenia oraz metodologii i techniki samooceny wydziałowej, a później przemian w programach kształcenia i procesie kształcenia wynikających z wdrażania KRK i nowych przepisów prawnych w Polsce. Wymuszone przez nowelizację ustawy o szkolnictwie wyższym prace nad zmianami programów kształcenia lub ich dostosowaniem do nowych wymogów znacznie podniosły świadomość i zaangażowanie wielu członków społeczności akademickiej. Warto odnotować wzrost aktywności studentów w tym zakresie. Z ich inicjatywy w nowym statucie UAM określono współodpowiedzialność studentów za przygotowywanie ankiet dotyczących oceny zajęć dydaktycznych i nauczycieli akademickich. Studenci włączyli się także do procesu weryfikacji liczby punktów ECTS przypisywanych modułom. Przeprowadzają również coroczne badania „Przyjazny Dziekanat”. Mamy jednak świadomość, że zaangażowanie doktorantów i studentów wciąż jeszcze nie jest wystarczające. Dlatego niezbędna jest akcja informacyjna wprowadzająca w tematykę jakości kształcenia i wdrażania KRK. Planujemy rozpoczęcie przeprowadzania corocznego, krótkiego szkolenia dla nowo przyjętych studentów na temat działania uczelnianego systemu zarządzania jakością. Rada ds. Jakości Kształcenia rozważa także wypracowanie mechanizmów sprzyjających szerszemu włączeniu otoczenia społeczno-gospodarczego do planowania i realizacji procesu kształcenia. Jestem przekonana, że zaowocuje to doskonaleniem programów kształcenia w kierunku większego zaspokajania potrzeb rynku pracy i kształcenia dla przedsiębiorczości.

Uniwersytet i radio

W kwietniu poznańskie radio obchodzi 85-lecie swojego istnienia. Właściwie jest to także uroczystość uniwersytecka, bo uczelnia z radiem w całej jego historii była dość mocno związana.

Nie wszyscy pamiętają, że 24 kwietnia 1927 roku poznańskie radio powstało jakby na przekór Warszawie, która planowała tu otwarcie rozgłośni dużo później. Niecierpliwi poznaniacy własnym sumptem, przy poparciu władz, powołali spółkę akcyjną, która bardzo elegancko studia radiowe urządziła w Arkadii. Oprócz muzyki, w tym transmisji koncertów i oper, ważne były audycje słowne. W ciągu pierwszego półrocza przygotowano prawie 400 odczytów, w tym wiele poświęconych nauce, zwłaszcza przyrodzie, matematyce i fizyce. W listopadzie kierownikiem programowym został psycholog, prof. Stefan Błachowski z Uniwersytetu Poznańskiego, późniejszy jego rektor, któremu udało się nakłonić wielu swoich uniwersyteckich kolegów do występów przed mikrofonem.

Aczkolwiek to już nie ma związku z naukowym charakterem radia, ale warto wiedzieć, że poznańskie radiowe lekcje języków obcych prowadzone przez wybitnych specjalistów oraz gimnastyka poranna były absolutną nowością w skali ogólnopolskiej, tak jak pierwsza w Polsce transmisja na żywo z meczu piłkarskiego w 1929 roku, która odbyła się właśnie w Poznaniu.

To była epoka, kiedy rozdziło się słuchowisko radiowe: właśnie z Poznania, nadano słuchowisko ówczesnego dyrektora radia, Emila Zegadłowicza „Nad brzegami Zodiaku”, słynne w całej Polsce, z użyciem specjalnej maszyny produkującej różne dźwięki; słuchowisko, o którym uczniowie pisali wypracowania. Dla uzyskania najlepszego efektu akustycznego transmitowano je z auli uniwersyteckiej.

Kryzys finansowy był jedną z przyczyn, dla których Polskie Radio wykupiło poznańską spółkę i tak powstała regionalna rozgłośnia. Na przejściu poznańskiego radia przez rozgłośnie ogólnopolską w 1933 roku przemówienie pożegnalne wygłosił prof. Michał Sobeski, jeden z założycieli uniwersytetu poznańskiego, współpracujący z radiem.

Zaraz po wojnie poznańskie radio nadawało m.in. cykle „Nauka przy głośniku” czy „Historia literatury polskiej”, które uczące się młodzieży zastępowały niedostatek podręczników. Specyficzną rolę spełniło poznańskie radio w integracji z Ziemią Zachodnią, dużo miejsca poświęcając audycjom o historii tych miejsc. Przygotowywali je m.in. Alfons Kłafkowski czy Gerard Labuda. O Polsce „ku pokrzepieniu serc” programy historyczno-społeczne realizowali Józef Kostrzewski, Kazimierz Tymieniecki, Roman Pollak czy Bohdan Winiarski. Jerzy Topolski, Czesław Łuczak, Antoni Czubiński i Andrzej Kwilecki występowali w cyklu niemcoznawczym „Za Odrą i Nysą”.

Wiele cyklicznych audycji popularno-naukowych przygotowały Urszula Lipińska (*Przed jej mikrofonem rozmowy ino uczzone* – jak głosi jubileuszowy wierszyk) i Lidia Owczarzak.

W archiwum radia znajdziemy prawdziwą plejadę wielkich nazwisk uniwersytetu – mówi Elżbieta Bąkowa, kierująca archiwum i pokazuje na ekranie komputera poszczególne pozycje – oto Józef Kostrzewski opowiada o utworzeniu uniwersytetu poznańskiego czy



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

też o odkryciu Biskupina; oto Kazimierz Tymieniecki – nagranie z 1967 roku, na rok przed śmiercią; oto Alfred Ohanowicz, Arkadiusz Piekara – nagranie z 1961 roku, Henryk Łowmiański – rok 1965, Wiktor Steffen, Jerzy Topolski, Brygida Kurbis; oto Jan Deresiewicz opowiada o odbudowie uniwersytetu w 1945 roku.... Nazwiska i tematy audycji można mnożyć. Może warto, by choć część tych nagrań znalazła się na płytach w Archiwum UAM?

Wspominam dwie swoje większe przygody z radiem – mówi prof. Edward Balcerzan – w latach 70. były to pod tytułem „Media” nadawane późnym wieczorem rozmowy o swoistości radia, o słuchowiskach, o recytacji poezji – pamiętam jak ad hoc musiałem interpretować Leśmiana, pamiętam też rozmowę z Zapasiewiczem. Byliśmy często z prof. Jerzym Ziomkiem do tego programu „Media” zapraszani. Potem na początku lat 90. miałem stałe felietony w Radiu „Merkury”. Krótkie, 3-minutowe, pod surowym nadzorem red. Grażyny Wrońskiej, która – gdy coś nie tak zabrzmiało – kazała to jeszcze raz nagrywać. Opracowane teksty ukazywały się potem w „Odrze”, „Arkuszu”, a niektóre w „Przeglądzie Polskim” w Nowym Jorku. Miło to wspominać, choć oczywiście wymagało to pewnego wysiłku, dyscypliny i oswojenia się z tym, co dla wykładowcy najtrudniejsze – że nie widzi swojego audytorium. Mówi się jakby w próżnię. Co sądze o możliwościach współpracy naukowców z radiem? Cóż, radiowcy wydają się być dziś pod terrorem tzw. słuchalności, więc wszelka poważniejsza tematyka jest w odwrocie, ale mam tę nadzieję, że to się kiedyś zmieni.

Ciekawe cykle w „Merkurym” mieli też profesorowie Waldemar Łazuga („Historia i polityka”) i Bogdan Walczak. Dziś w audycji „Język na zakręcie” występuje Jarosław Liberek, prof. Piotr Śliwiński opowiada o literaturze w audycji „Oczy w słup”. Bardzo często do coniedzielnich „Spotkań z kulturą” poznańskich naukowców zaprasza Barbara Miczko-Malcher, a do komentowania bieżących wydarzeń wzywani są często socjologowie, astronomowie czy historycy. Wielu ekspertów słuchacze poznają już po głosie. Potencjał „radiowy” naszej uczelni jest jednak na pewno dużo większy....

Maria Rybicka

Pół wieku wydawania

Wydawnictwo jako jednostka ogólnouczelniana służy społeczności akademickiej, jest placówką integrującą przedstawicieli wszystkich uprawianych na uczelni dyscyplin naukowych, uczestniczy w tworzeniu dobrego wizerunku uczelni i promowaniu jej osiągnięć. Wydawnictwo reprezentuje środowisko uniwersyteckie poprzez jego publikacje.

Tak sformułowane zadania, o stawiane przed wydawnictwem uniwersyteckim, jasno określają pozycję, jaką zajmuje ono w strukturze uczelni. Od początku powstania Uniwersytetu Poznańskiego jego władze przykładały dużą wagę do działalności wydawniczej. Już w lutym 1920 r. powołana została przez Senat Komisja Wydawnicza UP, która koordynowała publikowanie prac naukowych i czyniła starania o zapewnienie uczelni własnej drukarni. Po wojnie pierwszą zorganizowaną komórką wydawniczą była Redakcja Zeszytów Naukowych (1955-1958). W 1958 roku utworzono jednostkę administracyjną – sekcję, a następnie dział wydawnictw, którego redaktorem naczelnym został prof. Tadeusz Cyprian. Wkrótce powołano Komitet Redakcyjny Wydawnictw UAM, który podjął decyzję (1959) o rozszerzeniu działalności wydawniczej na prace habilitacyjne, doktorskie oraz skrypty. Na jego czele stanął doc. Józef Kwiatek. Zadania te wymagały stworzenia wyspecjalizowanej placówki, toteż od 1960 r. rozpoczęto organizowanie Redakcji Naukowo-Technicznej. Powierzenie w 1962 r. jej kierownictwa doświadczonemu w zakresie edytorstwa naukowego mgr Wandzie Serwańskiej zapewniło kształtującemu się wydawnictwu profesjonalne podstawy.

O poziom naukowy publikacji, prowadzenie polityki wydawniczej oraz o możliwości rozwoju placówki dbał Komitet Redakcyjny. Jego przewodniczącym w latach 1960-81 był prof. Czesław Łuczak. Lata 70. były okresem formowania się struktury organizacyjnej wydawnictwa (od 1972 r. działało ono pod nazwą Wydawnictwo Naukowe UAM), powiększenia i stabilizacji zespołu, znacznego wzrostu produkcji, unowocześnienia i uatrakcyjnienia szaty graficznej. Duże zasługi w tym zakresie położył prof. Jerzy Wisłocki – ówczesny sekretarz Komitetu Redakcyjnego. W tym czasie powstał podstawowy zręb serii wydawniczych i wypracowano model wydawnictw ciągłych. Wydawnictwo Naukowe UAM stało się jednym z największych i najlepiej działających wydawnictw uczelnianych w kraju i nadal należy do ich czołówki.

Po przejściu Wandy Serwańskiej na emeryturę (w 1980 r.) funkcję dyrektora pełnili kolejno: Wojciech Wolarski (1980-91), Ewa Bosacka (1991-92), Maria Zawiejska-Jankowska (1992-2000), Iwona Wegner-Maruszewska (2001-2011).

Wydawnictwo Naukowe UAM jest od 1962 r. jednostką ogólnouczelnianą, podległą rektorowi, który bezpośrednio zwierzchnictwo powierza jednemu z prorektorów. Polityka wydawnicza i zatwierdzanie prac do publikacji leżą w gestii Rady Wydawniczej, któ-

ra skupia przedstawicieli wszystkich wydziałów. Jej przewodniczącym jest obecnie prof. Jacek Witkoś. Zespół wydawnictwa liczy 20 osób, w tym 8 redaktorów. Większość pracowników to osoby z dłużejletnim stażem zawodowym i doświadczeniem wydawniczym.

Wydawnictwo publikuje przede wszystkim podręczniki, skrypty oraz monografie z wielu dziedzin wiedzy (w 50 seriach tematycznych), a także 25 czasopism naukowych (również w językach obcych). Są to tytuły w znacznej części niskonakładowe. Rocznie ukazuje się w Wydawnictwie ok. 120-130 pozycji o łącznej objętości ok. 2100-2300 arkuszy, co stawia je w czołówce oficyn uczelnianych.

Za swoje osiągnięcia edytorskie wydawnictwo otrzymało ponad 40 nagród, m.in. na Krajowych Targach Książki Akademickiej ATENA, Wrocławskich Targach Książki Naukowej, Nagrody Klio na Targach Książki Historycznej, nagrody Stowarzyszenia Wydawców Szkół Wyższych im. ks. Edwarda Pudelki za najlepszy podręcznik akademicki oraz dyplomy i wyróżnienia w kolejnych edycjach Poznańskiego Przeglądu Nowości Wydawniczych, organizowanego przez Bibliotekę Raczyńskich. Wydawnictwo Naukowe UAM otrzymało w roku 2011 Nagrodę Główną – Puchar Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w Konkursie na Najlepszy Podręcznik i Skrypt Akademicki (podręcznik Alojzego Wosia „Klimat Polski w drugiej połowie XX wieku”).

Nasze książki prezentowane były na międzynarodowych wystawach polskiej książki naukowej, organizowanych przez Stowarzyszenie Wydawców Szkół Wyższych w: Paryżu, Londynie, Lwowie, Rzymie, Sztokholmie, Wilnie, Pradze, Kijowie, Petersburgu i Dniepropietrowsku, Watykanie, Wiedniu, Madrycie, a także na międzynarodowych targach książki we Frankfurcie, Londynie, Zagrzebiu, Győr (Węgry) i Pekinie.

Wydawnictwo Naukowe UAM jest pomysłodawcą i głównym organizatorem Poznańskich Dni Książki Naukowej, odbywających się nieprzerwanie od 1997 r. i gromadzących wydawców z całej Polski. Miejszem corocznych targów książki jest holl Collegium Maius, gdzie w 2011 r. świętowaliśmy jubileuszową XV edycję.

Wydawnictwo jest jednym z członków założycieli Stowarzyszenia Wydawców Szkół Wyższych oraz członkiem Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek.

Publikacje dostępne są w księgarniach naukowych na terenie całego kraju. Sprzedaż (także wysyłkowa) odbywa się za pośrednictwem księgarni internetowej www.press.amu.edu.pl.

Iwona Maruszewska



FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI

NOCNE RENDEZ-BU...

...czyli jak nocą czytelnicy mogą korzystać ze zbiorów i czytelni Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu



FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI

Od 23 stycznia do 13 lutego 2012 roku Biblioteka Uniwersytecka po raz czwarty przedłużyła otwarcie na godziny nocne, umożliwiając studentom pracę w komfortowych warunkach swoich klimatycznych, zabytkowych i nowoczesnych czytelni. Pierwsze, eksperymentalne nocne otwarcie miało miejsce w sesji letniej 2010 roku i obejmowało tydzień przed rozpoczęciem i pierwszy tydzień sesji. Informacje zapraszające umieszczono wcześniej na stronie www biblioteki, banerze w holu oraz na ogłoszeniach umieszczonych w różnych miejscach gmachu Biblioteki. Biblioteka otwarta była do godziny 22.00. Korzystać można było z księgozbiorów podręcznych czytelni oraz materiałów zamówionych wcześniej z magazynów bibliotecznych. Okazało się, że istnieje spore zainteresowanie studentów nauką poza domem czy akademikiem. W ciągu 10 dni, w godzinach nocnych, z czytelni BU korzystało ok. 500 osób. W ten sam sposób zorganizowane było nocne otwarcie biblioteki w sesji zimowej 2011. Zachęteni sporym zainteresowaniem czytelników postanowiliśmy przed sesją letnią 2011 szerzej rozpropagować naszą inicjatywę we współdziałaniu z Parlamentem Studentkim UAM, który włączył się w tę akcję nadając jej być może niekoniecznie poprawną językowo, ale chwytłą, romantyczną nazwę Nocnego Rendez-BU. Parlament zaangażował się w druk plakatów i rozlokowanie ich w różnych budynkach dydaktycznych uniwersytetu oraz tramwajach miejskich. Tym razem akcja trwała 3 tygodnie – jeden przed i dwa tygodnie sesji, a czytelnie BU otwarte były do godziny 2.00. Najbardziej zapracowani studenci wzmocnieni byli sponsorowanymi napojami energetyzującymi. Odwiedziło nas w tych dniach ok. 700 osób, a my zdobyliśmy kolejne doświadczenia co do organizacji Nocnego Rendez-BU. Okazało się, że studenci najchętniej korzystają z BU do godziny 24.00 – pewnie ze względu na organizację transportu miejskiego. Tak więc w sesji zimowej 2012 pozostali-

śmy przy trzech tygodniach wydłużonego otwarcia, połączonego ze sponsorowanym serwowaniem kawy i słodczy. Było to szczególnie sympatyczne i zostało przyjęte z dużym uznaniem ze względu na panujące w tym czasie srogie mrozy. Z oferty Biblioteki Uniwersyteckiej skorzystało w tym okresie prawie tysięcy osób, czytając prawie 1.600 książek i czasopism ze zbiorów biblioteki oraz wiele materiałów własnych.

Nocne otwarcia BU wprowadziliśmy na stałe do harmonogramu pracy Biblioteki – stały się one naszą tradycją. Na najbliższe, piąte Nocne Rendez-BU zapraszamy od 4 do 22 czerwca br. Cieszymy się, że możemy zaoferować nasze bogate zbiory i ciekawe, spokojne miejsca do pracy wyposażone we wszystkie niezbędne media.

Biorąc pod uwagę zapracowanie studentów w ciągu dnia od kilku lat oferujemy im usługę zwaną „od zmierzchu do świtu”. Pod tą nazwą kryje się nocne wypożyczanie materiałów bibliotecznych, normalnie nie wypożyczanych do domu czyli pochodzących z księgozbiorów podręcznych czytelni i pozycji magazynowych, przeznaczonych do korzystania na miejscu. Materiały te wypożyczane są na czas zamknięcia czytelni, a opóźnienie zwrotu jest obciążone karą w wysokości 10 zł za każdą godzinę spóźnienia. Czytelnikom posiadającym pełne uprawnienia do korzystania z Biblioteki materiały wypożycza się elektronicznie na zwykłych regulaminowych zasadach, pozostałym na podstawie jednorazowych kaucji. W ten sposób umożliwiamy naszym czytelnikom korzystanie z poszukiwanych, a trudno dostępnych materiałów bibliotecznych.

Obie te „nocne” inicjatywy, zarówno „od świtu do zmierzchu” jak i Nocne Rendez-BU cieszą się sporym zainteresowaniem i sympatią naszych czytelników, a nam bibliotekarzom przynoszą satysfakcję z tych dodatkowych form kontaktu z nimi.

Alicja Spaleniak

Kierownik Oddziału Udostępniania Zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu

Rosyjski zielnik Paczoskiego

Józef Konrad Paczoski (1864 – 1942), botanik, zoolog i twórca nowej gałęzi nauki – fitosocjologii, karierę naukową rozpoczął w carskiej Rosji i część prac opublikował po rosyjsku. Po przyjeździe do Polski od 1923 r. kierował Parkiem Narodowym w Białowieży, a w 1925 r. objął kierownictwo Katedry Systematyki i Socjologii Roślin Uniwersytetu Poznańskiego. Katedrę tę rozwiązano, gdy J. Paczoski podpisał protest brzeski; w 1936 r. wrócił na uczelnię, do Katedry Biologii Ogólnej.



FOT. ARCHIWUM

Niedawno minęła 70. rocznica śmierci badacza. W przygotowywanym do druku w Wydawnictwie PTPN tomiku z serii „Klasyki Nauki Poznańskiej” prof. Karol Latowski, strażnik pamięci o J. Paczoskim w UAM, postanowił zamieścić ważny, opublikowany w 1890 r. po rosyjsku w petersburskim czasopiśmie „Wiadomości Przyrodnicze” artykuł *Jergieni jako granica europejskiej i azjatyckiej roślinności*. Po bezowocnych poszukiwaniach podejmowanych przez redakcję obiecałam pomoc w tej sprawie. W wyszukiwarce Google natrafiłam na habilitację Wadima Sagałajewa, w której w bibliografii był wymieniony tenże artykuł. Szybko odnalazłam stronę internetową Wołgogradzkiego Uniwersytetu Państwowego, w którym Katedrą Biologii kieruje prof. W. Sagałajew. Profesor odpowiedział niezwłocznie, załączając skan artykułu i jego wersję elektroniczną. Okazało się, że zamierza ten ważny w historii badań przyrody Rosji europejskiej artykuł zamieścić na przygotowywanej stronie internetowej. Zafascynowany dorobkiem naszego uczonego, podał kilka związanych z nim ciekawostek. Napisał m. in., że w wydanym przez siebie skrypcie *Zarys historii badań flory południowego wschodu Rosji europejskiej* odtworzył – na podstawie etykietek okazów z herbarium J. Paczoskiego – trasę jego wyprawy naukowej wzdłuż dolnego biegu Wołgi. Jako student zetknął się z autorskim herbarium J. Paczoskiego, przechowywanym w Chersońskim Muzeum Przyrodniczo-Historycznym, zorganizowanym w 1897 właśnie przez Paczoskiego, który kierował nim przez wiele lat. Obejmuje ono ok. 20 000–25 000 arkuszy zielnikowych

oraz ok. tysiąca owoców w szklanych naczynkach, zatopionych woskiem. W trakcie swoich badań prof. W. Sagałajew w zielniku Paczoskiego odnalazł ok. 800–1000 egzemplarzy pochodzących spod Olchowki – swojej rodzinnej wsi w obwodzie wołgogradzkim. Niedawno badacz ten w stepie pod Wołgogradem odkrył rzadki gatunek ostnicy, opisany przez J. Paczoskiego w 1916 r. z półwyspu Tarchankut na Krymie. Ostnicę tę, nazwaną przez Paczoskiego na cześć przyjaciela i kolegi z Chersonia – A. A. Braunera, uważano dotąd za gatunek endemiczny dla Krymu. W obwodzie wołgogradzkim, pod Woroneżem, występuje jasnota, którą inny badacz rosyjski, Władimir Woroszyłow nazwał na cześć Paczoskiego *Lamium paczoskianum* Wor. Węgierski botanik J. Tuzson, który z J. Paczoskim w 1912 r. badał step w północnej części guberni taurydzkiej, nazwał w 1913 r. na jego cześć gatunek czosnku, którego okazy zebrali razem pod Kachowką i Perekopem *Allium paczoskianum* Tuzs. Prof. W. Sagałajew przypominał także, że polskiemu badaczowi poświęcona jest monografia I. I. Puzanowa i T. M. Golda *Wybitny przyrodnik J. K. Paczoski* oraz liczne artykuły florystów, systematyków i geobotaników rosyjskich.

Warto także przypomnieć inną ciekawą historię. W 1914 r. w Chersoniu ukazał się I tom pracy *Flora Chersońszczyzny*, który obejmował paprocie, widłaki, skrzypy i jednoliścienne. Potem autor gromadził materiały do tomu II i pisał go w Chersoniu, kierując wspomnianym już muzeum. Jak podaje prof. K. Latowski, próbowano go wydać w Chersoniu, o czym świadczy datowane 20 marca 1930 r. *Przedślowie*, napisane w Poznaniu. Autor dziękuje w nim ówczesnej

dyrektor muzeum, Paulinie Tichonowej, za przygotowanie rękopisu do druku. O stanowiącym sensację odkryciu w archiwum muzeum tego cennego rękopisu, liczącego 2000 stron, prof. K. Latowski oraz inni uczestnicy seminarium naukowego w Chersoniu dowiedzieli się w 1999 r. Ustalono wówczas, że tekst będzie opublikowany po rosyjsku, przy czym strona ukraińska przetransponuje go w wersję elektroniczną, a strona polska poniesie koszty druku. Kiedy okazało się, że projekt jest zagrożony, prof. K. Latowski podjął się kierowania całością prac. W praktyce oznaczało to wykonanie całości prac, gdyż z Chersonia latem 2001 r. przekazano tylko kserokopie rękopisu. Trudu jego odczytania, uwspółcześnienia pisowni i korekty gramatyczno-stylistycznej oraz komputerowego przygotowania do druku podjęli się prof. K. Latowski i rusycysta dr Jan Kośla. Ponieważ widziałam fragmenty tego rękopisu, zamieszczone w publikacji, wyobrażam sobie, jak żmudna była to praca, zważywszy, że tekst liczył 2000 stron! Dzięki temu w 2008 r. ukazał się drukiem drugi tom pracy J. Paczoskiego *Flora Chersońszczyzny*, wydany po rosyjsku przez Zakład Taksonomii Roślin ze środków UAM. Herbarium J. Paczoskiego, zdeponowane w Chersoniu, mogłoby stanowić źródło do opracowania tomu trzeciego, który obejmowałby rodzinę *Compositae* (dziś *Asteraceae*). Tej licznej rodziny J. Paczoski nie włączył do tomu drugiego obejmującego dwuliścienne, o czym pisze w *Przedślowie*. Może podejmą się tego zadania badacze rosyjscy lub ukraińscy? Znamienne jest to, że pamięć o uczonym nadal żywa jest w wielu ośrodkach naukowych.

Janina Chodera

Polak, Węgier dwa bratanki...

Z Jolantą Jarmołowicz z Zakładu Filologii Ugrofińskiej UAM, autorką licznych przekładów dramatów węgierskich oraz współautorką Węgiersko – Polskiego Słownika Tematycznego, rozmawia Anna Zielińska

Co sprawiło, że to akurat Węgry stały się przedmiotem pani zainteresowań?

Kiedy miałam 16 lat, śpiewałam w zespole harcerskim „Arabeska” w Olsztynie. Zostaliśmy zaproszeni na festiwal do Egeru i do naszego repertuaru włączyliśmy modny wtedy na Węgrzech przebój Mindenkinek van egy álma (Każdy o czymś marzy), który wykonywaliśmy po węgiersku. Wymowy uczyli nas Węgrzy, studenci rybactwa śródlądowego z ówczesnej Akademii Rolniczej w Olsztynie. Wtedy po raz pierwszy usłyszałam język węgierski i po raz pierwszy pojechałam na Węgry.

Jest pani autorką wielu przekładów literatury węgierskiej, a w 2011 ZAiKS nagroził panią za jakość tej pracy. Co panią motywowało do tłumaczeń?

Motywują mnie same dzieła. Zajmuję się przede wszystkim przekładem współczesnych dramatów węgierskich i muszę powiedzieć, że mam wielkie szczęście, bo sztuki węgierskie są bardzo różnorodne i aktorzy lubią w nich grać. Węgrzy z roku na rok piszą coraz ciekawiej, a na moim biurku rośnie stosik przysyłanych do tłumaczenia sztuk, ale liczę na studentów filologii węgierskiej. Planuję przetłumaczyć kilka sztuk dla młodzieży z ich udziałem.

Tłumaczenie to dla pani mozolne zajęcie czy raczej forma relaksu?

Przekład utworów literackich to duża odpowiedzialność, ale nigdy nie czułam się zmęczona pracą nad przekładem. Dla mnie jest to raczej forma relaksu, a na pewno wielka przygoda intelektualna. Przy czym jestem trochę psychologiem, trochę detektywem. Tłumacząc, poznaję te utwory naprawdę, bo przecież muszę naprawdę dużo wiedzieć o zamiarach autora, żeby jak najlepiej w przekładzie ocalić. Z każdym z pisarzy przez wiele miesięcy rozmawiam, a to są fascynujący ludzie. Rozmowa o przekładzie to wielka przyjemność.

Jacy są pani ulubieni węgierscy poeci?

Znowu trudny wybór. Węgry to kraj poetów, Sándor Petőfi, Attila József, János Pilinszky, Sándor Weöres, Lajos Parti Nagy, János Háty... Moim zdaniem zdecydowanie na pierwszym miejscu jest János Arany. Jego ballady można porównać do ballad Mickiewicza. Arany używał w swoich dziełach 40 000 słów. Pewnie kiedyś znajdzie się wybitny poeta-tłumacz, który spróbuje zmierzyć się z tym gigantem. To niesamowite wyzwanie. Lubię też László Nagya, który miał dużo szczęścia, bo jego wiersze zostały świetnie przełożone przez Tadeusza Nowaka.



FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI

Często podróżuje pani na Węgry? Istnieją kąty, do których zagląda pani najczęściej?

Nie tak często, jakbym chciała i na krótko. Przyjeżdżam na dwa tygodnie, na miesiąc i najwięcej czasu spędzam w Budapeszcie. Przed południem krążę między Instytutem Teatralnym i Uniwersytetem Teatralnym, a wieczorami chodzę do teatru. Z Budapesztu robię wypadki na prowincję. Węgry w ten sposób nazywają wszystko, co jest poza Budapesztem. Znowu jest w czym wybierać. Zresztą Polacy dobrze wiedzą, że Węgry to nie tylko Balaton i kąpieliska w Hajdúszobaszló.

Co skłoniło panią do nauki języka węgierskiego?

Chyba uroda przepięknie położonego wśród winnic Egeru, stolicy „byczej krwi”, z mnóstwem barokowych zabytków i jego bardzo sympatycznymi mieszkańcami sprawiły, że po powrocie z festiwalu zrezygnowałam z planów związanych ze studiami polonistycznymi i zaczęłam uczyć się węgierskiego. To było dawno, przeszło 40 lat temu... I ta moja przygoda z nauką węgierskiego trwa do dzisiaj, zresztą tak samo jak nauka języka polskiego. Muszę uważnie śledzić, co w trawie piszczy, czy też mówiąc po węgiersku, „co rośnie na drzewie” w obu językach. Mam swoich informatorów na Węgrzech i w Polsce. Często pytam o radę koleżanki i kolegów z hungarystyki.

Oprócz licznych tłumaczeń dramatów wykłada pani także w Zakładzie Filologii Ugrofińskiej. Czy młodzież chętnie uczy się tego języka?

Czuję się przede wszystkim nauczycielem. Uczę języka węgierskiego, kultury Węgier i prowadzę zajęcia z przekładu. Wydaje mi się, że bardzo chętnie się uczą. Zgłasza się do nas wielu zdolnych ludzi, nawet z politechniki czy Uniwersytetu Ekonomicznego. Niektórzy studiuje na dwóch, trzech kierunkach i po pewnym czasie mimo najlepszych chęci nie są w stanie nadażyć i sprostać naszym wymaganiom, albo po prostu nie mogą pogodzić zajęć. Ci najwytrwalsi i najzdolniejsi zostają, a kiedy już pojedą na pierwsze stypendium czy letni kurs języka przekonują się, że dokonali dobrego wyboru. Kiedy słyszę, w jaki sposób mówią o Węgrzech i Węgrach, wtedy czuję satysfakcję.

Jak wspomina pani projekt Express Poznań – Budapeszt?

To był kolejny bardzo udany projekt Teatru Polskiego w Poznaniu, zrealizowany przy współpracy pracowników i studentów Filologii Węgierskiej UAM. Projekt powstał w ramach zorganizowanych przez Poznań obchodów Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej pod honorowym patronatem prezydenta RP oraz prezydenta Republiki Węgierskiej. 17 marca 2011 r. zostały odczytane utwory Andrása Forgácsa (Klucz) i Ákosa Németha (Ogrodnictwo pana Jana), potem odbyło się spotkanie z autorami dramatów i reżyserami, Zbigniewem Brzozą i Pawłem Szkotakiem. Zainteresowanie było ogromne, zresztą tak samo jak w 2005 roku, kiedy na podobne czytanie w ramach projektu Nowe stulecie – Nowe dramaty przyjechało trzech pisarzy, a wśród nich znany w Polsce dramaturg węgierski György Spiró, który w 2010 roku otrzymał nagrodę „Angelusa”.

W 2011 ambasador Węgier wręczył pani Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi Republiki Węgierskiej.

Tak, 23 marca podczas obchodów Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Poznaniu prof. Jerzy Bańcerowski i ja zostaliśmy tak właśnie uhonorowani. Jest to najwyższe odznaczenie węgierskie przyznawane obcokrajowcom. Dla mnie to niezmiernie ważna nagroda. Czuję się zaszczycona i zobowiązana.

Jaka jest pani ulubiona potrawa węgierska?

To trudne pytanie. Cenię i podziwiam kuchnię węgierską i talenty kulinarne Węgrów, a lubię zapiekanek z ziemniaków (rakott krumpli) i knedle ze śliwkami (szilvás gombóc). Najlepiej smakują przyrządzone przez węgierskich pisarzy.

Bardzo akustycznie

To na pewno najbardziej oryginalny gabinet profesorski na UAM – gabinet prof. Rufina Makarewicza, akustyka, na Wydziale Fizyki UAM. Mnóstwo znajdujących się tu różnych przedmiotów i instrumentów łączy to, że wszystkie jakoś wiążą się z nauką o dźwięku.

Nad biurkiem portrety mistrzów, jak mówi o nich prof. Makarewicz. Więc Herman von Helmholtz, z wykształcenia medyk, na zdjęciu siedzi z długą trąbką, jaką w jego czasach używały starsze damy z niedosłuchem. Helmholtz był też samoukiem z fizyki, matematyki i estetyki; stworzył podstawy akustyki. Był też honorowym członkiem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Drugi to John Rayleigh, fizyk, który otrzymał Nagrodę Nobla za odkrycie argonu, ale nie dlatego tu wisi, lecz dlatego, że stworzył matematyczne fundamenty akustyki. Profesor w gabinecie trzyma jego kilkutomowe dzieło, w którym na karcie tytułowej można odczytać historię poznańskiego uniwersytetu: pierwsza pieczętka biblioteczna pochodzi z pruskiej Akademii Królewskiej, druga z Zakładu Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Poznańskiego, trzecia z uniwersytetu III Rzeszy, czwarta ponownie z Zakładu Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Poznańskiego. Nie zmieniając miejsca, książka należała zatem do kilku

uczelni. Najcenniejszą książką w gabinecie profesora jest jednak dzieło Ernesta Chladniego z 1802 roku, pierwsza praca poświęcona wyłącznie akustyce jako odrębnej dziedzinie, z tablicami Chladniego, które przedstawiają układy drobin piasku na drgającej płycie – za te tablice Napoleon przyznał Chladniemu 10 tys. franków nagrody. Chladni z wykształcenia był prawnikiem, ale utrzymywał się z wykładów i pokazów ciekawych eksperymentów fizycznych.

A to kolekcja „chłodzących” dzwonek japońskich – pokazuje prof. Makarewicz – *W Japonii bywa gorąco, nie ma klimatyzacji – te dzwonki, poruszone nawet bardzo lekkim powiewem wiatru, wydają dźwięk, kojarzący się z chłodem, ściślej – z potokiem górskim, tak więc jest to dowód, że sygnał akustyczny może się wiązać z odczuciem komfortu.* Prof. Makarewicz wykładał w Japonii i stąd też w jego gabinecie lalka teatru kabuki, zrobiona dla profesora własnoręcznie w dowód wdzięczności przez matkę jego magistranta.

Podobne do dzwonek „psychologiczne” atrybuty mają leżące na fortepianie misy tybetańskie – bardzo drogie, wykonane z wielką pieczołowitością ze specjalnego stopu metali. Ich dźwięk daje relaks, spokój, rozluźnienie – jest prosty, jednoznaczny, trwały, długo wybrzmiewający. I wreszcie nacięta muszla z Hawajów, której prof. Makarewicz... nie



FOT. MACIEJ IMCZYŃSKI

może zademonstrować, gdy w budynku odbywają się zajęcia. Niepozorna muszla jest potwornie głośna – służy rybakom na Hawajach do porozumiewania się na morzu, a jej dźwięk niesie się tam nawet parę kilometrów.

Jest jeszcze mała statuetka Pitagorasa. *On udowodnił Grekom* – wyjaśnia prof. Makarewicz – *że muzyką, której przypisywali cechy wręcz boskie, rządzą pogardzane i przyziemne kupieckie liczby, bo wartość dźwięku zależy od odpowiednio policzonej długości struny.*

W gabinecie prof. Makarewicza stoi też fortepian. *Kiedy studiowałem fizykę* – opowiada prof. Makarewicz – *ten fortepian stał w salce seminaryjnej, wówczas w Collegium Maius i wędrował razem z akustykami aż dotarł na Morasko. To fortepian Calisii podarowany uczelni dla celów doświadczalnych. Mieliliśmy wtedy pracować nad najlepszą konstrukcją młotków. Lubilem na nim grać, ma bardzo ładną barwę i właściwie dzięki niemu zostałem akustykiem* – dodaje profesor. **MAJ**

Ptasie radio z wizytą w Słubicach

„Halo, halo! Tutaj ptasie radio w brzozywym gaju, Nadajemy audycję z ptasiego kraju” – brzmią obcym akcentem na YouTube studenci ze Słubic.

Jak się okazuje, znany wiersz Juliana Tuwima to nie tylko dobry trening dla języka, ale również świetny temat na film. „Ptasie Radio” Aleny Warakсы z Białorusi powstało na konkurs, zorganizowany przez UAM pt. „U nas się kręci”. Filmy miały pokazywać uniwersytet oczami studentów. Alena pokazała go z punktu widzenia obcokrajowca, zmagającego się z trudnościami polskiej fonetyki. Pomysł się spodobał – nawet bardzo, bo filmik spotkał się tylko z jednym głosem krytycznym.

W czwartek, 22 marca, autorka filmu wraz ze swoimi aktorami gościła w gabinecie rektora. W plebiscycie na nagrodę publiczności zdobyła pierwsze miejsce. *Jestem zdania – mówi wręczając nagrodę prof. Zbigniew Pilarczyk – że to nie jury, ale publiczność ma najwięcej do powiedzenia. Bo w twórczości, cokolwiek byśmy robili, liczy się odbiorca, a nie krytyk. Film „Ptasie ra-*



FOT. MARTA DZIOŃEK

dio” jest ćwiczeniem, ale też zabawą z formą, cieszę się, że potraficie państwo bawić się tym tematem w trakcie realizacji filmu.

Pomysł przyszedł w trakcie zajęć na pierwszym roku – mówi Alena. – Czytaliśmy ten wiersz i bardzo mi się spodobał, bo jest taki ekspresyjny, trudny, ale można się w nim pogłupiać. Pomyślałam, że może on dobrze wyrazić nas i nasze studia. Zjechaliśmy tutaj z różnych miejsc, z różnymi pomysłami – dodaje.

W filmie Aleny wystąpili studenci I roku Filologii Polskiej jako Obcej w Słubicach,

wśród nich osoby z Ukrainy, Białorusi, Kazachstanu, Niemiec, Malezji i Rosji. Jak przyznaje autorka, niełatwo było namówić ich do współpracy. *To jest trudny wiersz, więc miałam kłopoty, aby znaleźć chętnych: wszyscy byliśmy po trzech miesiącach nauki, niektórzy nie radzili sobie z głoskami szczelinowymi, inni nie wymawiali r. Moja koleżanka na przykład nie mogła zrozumieć różnicy pomiędzy cz i ć. W sumie jednak przyznaje, że ćwiczenie było skuteczne, a problemy przyjemne, bo ostatecznie wszyscy nauczyli się swojej kwestii, a całość niespodziewanie ułożyła się w swoistą pieśń. Ten wiersz, w naszym wykonaniu jest żywy, występuje w nim wielu ludzi i u każdego wywołuje jakieś emocje. Ludzie zaczynają się odkrywać* – dodaje autorka.

„Ptasie radio” nie jest pierwszym filmem Aleny Warakсы, wcześniej ukazał się na YouTube „Mieszek i Leszek” na podstawie wiersza Adama Mickiewicza „Przyjaciele”. Obecnie młoda reżyserka pracuje nad filmem promującym uczelnię. Ma zamiar wykonać go, podobnie jak pierwszy, w technice animacji postaci z modeliny. **mz**

Aula koncertowa



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

► 220 urodziny Gioacchino Rossiniego (29. II 1792) obchodzono w Poznaniu (2. III) w Filharmonii. Galowy koncert muzyki belcanta poprowadził 34-letni Włoch Gaetano d'Espinoza, artysta wszechstronny, bo także skrzypek, pianista i kompozytor. Pod jego batutą troje wybornych śpiewaków: ledwie 23-letnia Rosjanka, sopranistka Julia Lezhneva oraz dwoje rodaków – Agnieszka Rehlis (mezzosopran) i Wojtek Gierlach (bas), popisało się w ariach z oper „Pani z jeziora”, „Włoszka w Algierze” i „Cyrulik Sewilski” (słynna aria o plotce). Orkiestra zaś zagrała uwertury do „Oblężenia Koryntu” i „Sroki złodziejki”. Ale prawdziwym wydarzeniem było dopiero dawno nie słyszane u nas „Stabat Mater”, jedno z nielicznych, nie operowych dzieł Rossiniego. Grono wykonawców uzupełnił hiszpański tenor Mikeldi Atxalandabaso, a przede wszystkim znakomity Chór Opery i Filharmonii Podlaskiej, przygotowany przez Violetę Bielecką. Ten powstały raptem 6 lat temu zespół ma za sobą już wiele sukcesów w kraju i za granicą.

► Tydzień później (9. III), również 34-letni dyrygent Ainars Rubikis, urodzony w Rydze, doskonale poradził sobie bez solisty i to z niełatwym, XX-wiecznym programem, interesująco skomentowanym przez Andrzeja Sułka. Poza „Pawaną na śmierć Infantki” Ravela, która na wstępie wieczoru wybrzmiała bez echa, pozostałe pozycje filharmonicy pod wrażliwą batutą Łotysza zegrali bardzo dobrze. Była to mało znana muzyka baletowa „Apollon Musagete” Igora Strawińskiego, cztery interludia morskie z opery „Peter Grimes” Benjamin Brittena, a nade wszystko III Koncert na orkiestrę Rodiona Szczedrina. Utwór ten kompozytor dedykował w 1990 r. słynnemu Lorinowi Maazelowi i Orkiestrze Chicagowskiej na jej 100-lecie.

► Trzeci, kolejny w krótkim czasie popis na estradzie auli UAM Maxima Vengerova (11. III) sprawiła Agnieszka Duczmal ze swą Orkiestrą Kameralną PR „Amadeus”. Artysta przybył znów do Poznania, by wziąć udział w wieczorze pt. „Legenda Wituskiego”, urządzonym w 80. urodziny b. prezydenta Poznania, a obecnie dyrektora Towar-

zystwa im. Wieniawskiego i międzynarodowych konkursów muzycznych. W koncercie wystąpiły też Agata Szymczewska, zwyciężczyni konkursu w 2006 r. i Maria Włoszczowska, laureatka kilku nagród pozaregulaminowych w ubiegłorocznej edycji. I ona właśnie zagrała z „Amadeusem” słynną „Legendę” Wieniawskiego, natomiast A. Szymczewska i M. Vengerov wykonali Koncert na dwoje skrzypiec d-moll J. S. Bacha. Oficjalny program zamknął przebój największych wirtuozów: „Tzigane” M. Ravela, oczywiście w interpretacji M. Vengerova. A potem zaczęły się niespodzianki.

Najpierw sam Vengerov z orkiestrą przypomniał Humoreskę A. Dworzaka, po czym z altowiolistą Robertem Kabarą zegrali przepiękne adagio Mozarta. Kameraliści Agnieszki Duczmal dodali słynny temat z uwertury do „Wilhelma Tella” Rossiniego. Nim zaś zabrzmiało „100 lat” i – jak zwykle pięknie – przemówił jubilat, przez estradę przewinęło się wielu prominentów i celebrytów. Delegat ministra kultury przeczytał list od B. Zdrojewskiego i przypiął A. Wituskiemu srebrny Medal „Gloria artis”, wojewoda, marszałek woj. wielkopolskiego i prezydent miasta – przemówili po kolei i wręczyli prezenty. Rektor UAM prof. B. Marciniak – w imieniu Akademickiego Klubu Seniora – przekazał medal z inskrypcją St. Staszica „Być narodowi użytecznym”.

► Dwa wielkie dzieła Josepha Haydna wypełniły (17. III) 418. Koncert Poznański. Pod batutą Brytyjczyka Christophera Hogwooda, głównego dyrygenta gościnnego nazowych filharmoników, mieliśmy kolejną okazję posłuchać interpretacji muzyki, wynikającej również z osobistych, wnikliwych badań i przemyśleń artysty. Chr. Hogwood, także muzykolog, w słowie wstępnym mówił o Haydni ciekawie i – jak zwykle – z humorem (tłumaczył W. Łyś), a potem poprowadził: najpierw 104. Symfonię D-dur, ostatnią z cyklu dwunastu, tzw. Londyńskich, a po przerwie Mszę Nelsonską. To znakomite dzieło liturgiczne Haydna, zabrzmiało w auli UAM po raz pierwszy. Wykonali je z orkiestrą FP świetni soliści – Marta Boberska (sopran), Urszula Kryger (mezzosopran), Niemiec Markus Schaefer (tenor)

i Wojtek Gierlach (bas) oraz znakomity Polski Chór Kameralny „Schola Cantorum Gedanensis” Jana Łukaszewskiego, wsparty dziesięcioma sopranami Poznańskiego Chóru Chłopięcego Jacka Sykulskiego.

► W zupełnie innym świecie znaleźli się melomani tydzień później, gdy (23. III) filharmonicy otwierali 41. Poznańską Wiosnę Muzyczną – znany festiwal poświęcony twórczości współczesnej. Wieczór rozpoczęły „Ekspresje” Artura Cieślaka, utwór jeszcze ciepły, powstały na zamówienie naszej Filharmonii i życzliwie przyjęty przez słuchaczy, o czym mógł kompozytor osobiście się przekonać. Największe jednak zainteresowanie wzbudziła kompozycja Finki Kaijy Saariaho „Aile du songe” na flet i orkiestrę z fenomenalnym polskim flecistą Łukaszem Długoszem. Tą częścią programu dyrygował Jakub Chrenowicz. Natomiast po przerwie filharmonicy pod batutą Jerzego Salwarowskiego przypomnieli dwa rodzime opusy: Metamorfozy (z 1966 r.) Jana Astriaba i „Dramatic story” (1970 r.) Kazimierza Serockiego.

► Tymczasem dwa ostanie marcowe wieczory (30. i 31. III) minęły na maratonie pianistyki Ludwiga van Beethovena. W wykonaniu Gerharda Oppitza, jednego z najznakomitszych znawców i interpretatorów dzieł mistrza z Bonn, poznaliśmy pięć kreacji koncertów fortepianowych Beethovena. Pierwszego dnia – koncerty nr 2, 3 i 4, drugiego – nr 1 i 5. Wszystkie głęboko poruszające, dosłownie wypieszczone, dźwiękowo i stylistycznie, pod palcami niemieckiego artysty. W atmosferę tych niecodziennych spotkań z Beethovenem wprowadzał słuchaczy prof. Ryszard Daniel Goliańek.

Przed piątkowym programem, marszałek woj. wielkopolskiego Marek Woźniak, wręczył 10 swoich nagród kulturalnych za 2011 r. i 17 rocznych stypendiów młodym twórcom, wybierając na tę uroczystość – jak stwierdził – „najbardziej prestiżową i najpiękniejszą aulę w mieście” (na zdjęciu). Jednym z laureatów nagrody jest prof. Krzysztof Szydłisz, twórca i szef Chóru Kameralnego UAM oraz inicjator i organizator Międzynarodowych Festiwali „Universitas Cantat”.

(rp)

Spacerkiem po Festiwalu Nauki i Sztuki

Festiwal Nauki i Sztuki AD 2012 mamy za sobą. Co można było o nim powiedzieć już zaraz po zakończeniu ostatniego wykładu, ale jeszcze przed podsumowaniem?

Z perspektywy jednej osoby – niewiele. Festiwal rozrósł się w ciągu ostatnich lat, pączkując niebotycznie w oddalonych od siebie dzielnicach Poznania. Któż jeszcze pamięta skromny namiot na placu Mickiewicza? Tegoroczny program biologów (podobno 5 tys. rezerwacji) bije na głowę wyniki tej pierwszej edycji. I to zarazem dobrze i ... niekoniecznie dobrze! Dobrze, bo uniwersytet promuje się, a wydziały entuzjastycznie go w tym wspierają. Niedobrze, bo każdy, kto chce posmakować akademickiej sztuki, skazany jest na wędrówkę. Z Moraska do centrum z przystankiem na Szamarzewskiego. Lepiej samochodem niż tramwajem, piechotą niekoniecznie! Ale jak tu pogodzić takie wędrówki z napiętym do granic możliwości programem?

I tu z pomocą rusza mój subiektywny, niepraktyczny przewodnik, skierowany do tych wszystkich przyszłorocznych entuzjastów, którzy w porywie nadgorliwości mogliby utknąć na którymś z przystanków tramwajowych z festiwalowym programem pod pachą.

- Rada numer 1 brzmi: najważniejszy jest plan minimum, ograniczony do jednego kampusu. Pomocny jest w tym dobry program. Niestety, w tym roku nie dostaliśmy go w formie drukowanej! To spore utrudnienie, zwłaszcza jeśli próbowało się go drukować bezpośrednio ze strony internetowej. Moja drukarka chciała wypluć z siebie coś koło 600 stron, ale informatycznym orłem nie jestem. Na szczęście dla mało zapobiegliwych z pomocą ruszyły wydziały. Historycy już przed godz. 9 mieli swoje festiwalowe stoisko, i to tam właśnie miałam okazję skorygować mój festiwalowy program minimum.

- Druga porada bezpośrednio wynika z tej pierwszej. Tworząc plan minimum trwaj w postanowieniu i nie ulegaj pokusie, aby podejrzeć, co u konkurencji po drugiej stronie ulicy. W tym roku Wydział Historii przygotował cykl wykładów i pokazów związanych ze sportem. Mnie zainteresował wykład dotyczący przemian kobiecego stroju sportowego. Cieniutka nitka przeciągnięta pomiędzy dziewiętnastowieczną damą w pyszniejszej się nadmiarem materiału suk-



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

ni i skąpo odzianą pływaczką współczesną, działała na wyobraźnię. To kobiety sport-smenki jako pierwsze, zmagając się z nadmiarem materiału, ruszyły w feministyczne potyczki. Żałuję, że gnana głodem wiedzy nie zostałam dłużej i nie uczestniczyłam w turnieju rycerskim. Mogłabym wtedy pomarudzić, że pomysł świetny, ale dlaczego w sali, a nie w plenerze. A może fajnie by było gdzieś pod sąsiadującym Zamkiem, bo bardziej klimatycznie. Cóż, nie byłam, nie zdążyłam, bo zgłębiałam tajniki sztuk Moliera.

Jeśli już plan minimum został obrany, teraz pora na realizację, czyli rada numer trzy. Niech nie zrażają cię drobne spóźnienie, brak oznaczenia sali albo np. zamknięte drzwi. Właśnie w Novum spotkała mnie miła niespodzianka. Już odrobinę spóźnionej przyszło mi mierzyć się z zamkniętymi drzwiami. Okazało się, że niefrasobliwie zapomniałam o literce przy numerze sali. Tym sposobem, pukając do drzwi obok, dowiedziałam się, jak wiele informacji przecho-wuje ...język.

- Porada ostatnia. Przed ostatecznym wyborem kierunku swoich poszukiwań zastanów się, czego oczekujesz. Jeśli w obrębie twoich zainteresowań leżą nauki ścisłe, pokazy, eksperymenty, jeśli zależy ci na dobrej zabawie i mocnych wrażeniach – ruszaj na Morasko. Tam się dzieje! Bez wątpienia to, co proponują tamtejsze wydziały, jest najbardziej widowiskowe. Spacerujący po ręce patyczak, pałaszująca ofiarę modliszka czy włosy fantastycznie stojące dęba – oto, co w tym roku znalazło uznanie w obiektywie naszego fotografa. Sama nie dotarłam samochodem na Morasko – w godzinach szczytu to zadanie dla odważnych.

I tu powraca wspomnienie jednego wspólnego namiotu. A niech by to były nawet dwa albo i więcej, ale abyśmy tak nie musieli podróżować, aby można było i patyczaka pogłaskać i nauczyć się przyrządzać humus (potrawa z ciecierzycy podawana w trakcie Ramadanu), a może nawet dowiedzieć się czegoś na temat amerykańskich seriali. To byłoby na pewno bardziej praktycznie!

Magda Ziółek



DZIEŃ SPORTU – 9 maja 2012

9.30 UROCZYSTOŚĆ OTWARCIA „DNIA SPORTU”

Teren przed Halą Sportową UAM, ul. Zagajnikowa 9

Kompleks sportowy, ul. Zagajnikowa 9, ul. Strażewicza 21:

- 8.00** Turniej Małych Gier Siatkarskich K+M
- 8.15** Turniej Koszykówki Kobiet
- 9.45** Otwarte Mistrzostwa UAM w Pływaniu K+M
- 9.45** Maraton Aerobikowy
- 10.00** XVI Otwarte Mistrzostwa UAM w Wyciskaniu Sztangi Leżąc K+M
- 10.00** XIX Bieg Wiosenny UAM K+M
- 10.00** Finał II Otwartego Turnieju w Tenisie Ziemnym K+M o Puchar Rektora UAM
- 10.30** XVI Otwarte Mistrzostwa UAM w Tenisie Stołowym K+M (finały)
- 10.30** II Mistrzostwa UAM w Szmierce K+M
- 10.30** Turniej Koszykarskich „Trójek” Mężczyzn
- 14.00** Turniej Piłki Siatkowej dla Pracowników UAM
- 15.00** XI Otwarte Mistrzostwa UAM w Ergometrze Wioślarskim K+M
- 16.00** Dziekański Turniej Darta o Puchar Rektora UAM

Boisko TKKF, ul. Winogrody 11 oraz boisko UAM, ul. Piątkowska 80:

- 9.00** Turniej Piłki Nożnej 5-cio osobowej Mężczyzn

Sala górna UAM, ul. Szamarzewskiego 89:

- 11.00** XXXIX Mistrzostwa UAM w Judo K+M

Imprezy w Ośrodkach Zamiejscowych:

- 8.30** Imprezy sportowe – Wydział Pedagogiczno-Artystyczny w Kaliszu
- 8.30** Imprezy sportowe w Collegium Polonicum w Słubicach
- 9.00** Imprezy sportowe w Kolegium Europejskim w Gnieźnie

IMPREZY TOWARZYSZĄCE:

12.05.2012 r. /sobota/

- 10.00** VIII Ogólnopolskie Zawody Pływackie Studentów Niepełnosprawnych Szkół Wyższych K+M
Pływalnia Uniwersytecka, ul. Strażewicza 21

DZIEŃ SPORTU – 9 maja 2012

www.swfis.amu.edu.pl

ul. Zagajnikowa 9, 61-602 Poznań
NIP 777 00 06 350, REGON 00001293
tel. +48 61 829 64 04, tel./fax. +48 61 829 64 01
swfis@amu.edu.pl